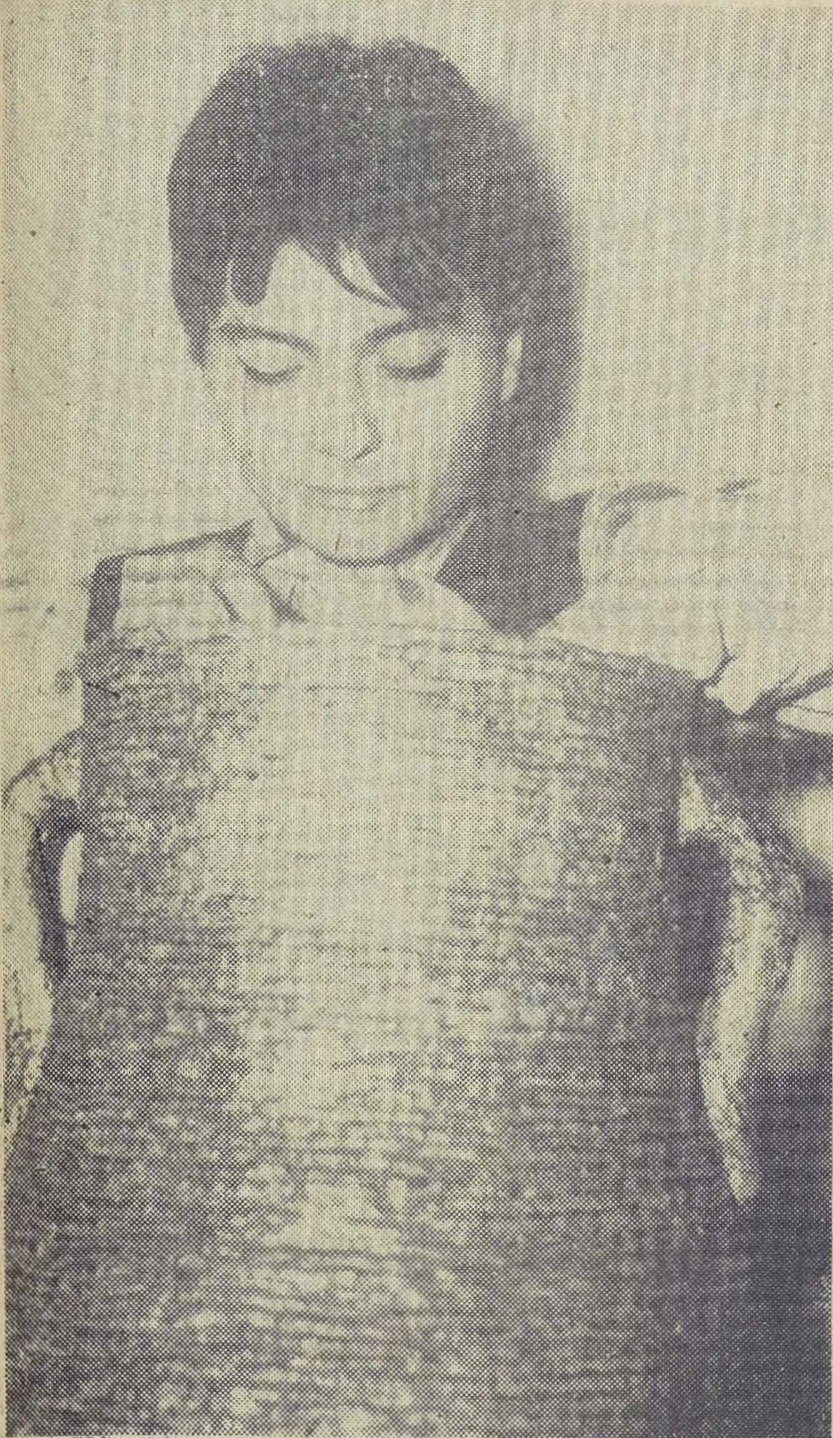




DZBANUSZEK

Fot. T. Drankowski

Romuald Nader

Robiono liczne „przymiarki” i były różne „koncepcje”. Istniał przede wszystkim problem. Ważki, o odpowiednim ciężarze gatunkowym.

W Lubinie poradzono sobie z nim w sposób prosty, ale nie od razu.

ALARM

NA RZECZ tego problemu pracował czas i miejska statystyka. Kiedy było już źle, kiedy nie wiadomo co z tym fantem zrobić, uderzono na alarm.

Ale po kolei:

Cztery lata temu Lubin otrzymał nowy szpital. Wszystkiego 165 łóżek. Ten szpital i te łóżka zostały oddane dla potrzeb ówczesnego miasta i powiatu, składającego się z około 30 tysięcy mieszkańców.

Wiem w miarę upływu czasu, aby zaspokoić potrzeby dynamicznie rozwijającego się regionu — wbrew obowiązującym przepisom — trzeba było odwołać się do prowizorki, utykać szpitalne sale coraz nowymi łózkami.

Instrukcja Ministerstwa Zdrowia określa limit powierzchni, jaka powinna przypadać na jedno łóżko. Z czasem, w Lubinie, trzeba było ten limit „obciąć”, uszczuplić aż o 2 metry sześciennie.

Odstąpmy na chwilę od spraw szpitalnych. Przyjrzyjmy się statystyce.

W pierwszym półroczu br. Powiatowa Przychodnia Obwodowa w Lubinie przyjęła blisko 33 tysięcy pacjentów. Stanowi to w porównaniu z takim samym okresem ubiegłego roku wzrost frekwencji o 40 proc. Ten obraz będzie jeszcze jaśniejszy, jeśli przypomnimy, że w 1961 roku przez Przychodnię przewinęło się około 35 tys. pacjentów.

Problem lubińskiej służby zdrowia jest więc złożony i nie ogranicza się tylko do szpitalnych łóżek.

Każda wielka budowa kryje niebezpieczeństwo wypadków i urazów przy pracy. Część tych przypadków stanowią urazy czaszki. Instrukcja Ministerstwa Zdrowia mówi, że w takich razach pacjent powinien przebywać na obserwacji w szpitalu 14 dni. Ale tego warunku nie można było dopełnić w Lubinie. W tej sytuacji — odsyłając ludzi chorych do domów, by na ich miejsce można było przyjąć nowych — lekarze lubińscy zmuszeni byli łamać przepisy, brać na siebie duże ryzyko i odpowiedzialność.

Brak miejsc w szpitalu, ta przyspieszona „rotacja” — to rzecz najważniejsza, ale nie jedyna. Niełatwy żywot mieli sami lekarze. Nawet specjaliści. Nierzadko musieli oni pracować dzieląc jedno pomieszczenie, jakąś kłitkę. Często przyjmować pacjentów w jednym wspólnym „gabiniecie”, urzędować nawet w trójkę.

Wszystkie te kłopoty nie były obce Komitetowi Powiatowemu Partii, który od dawna zabiegał o dodatkowe pomieszczenia, o poprawę pracy lekarzy.

Tymczasem rozpoczęcie budowy nowego szpitala figuruje w planach dopiero na 1967 rok. Trzeba więc było już teraz szukać sposobów rozwikłania tego problemu, rozładowania tej trudnej sytuacji.

W sierpniu odbywa się tu specjalne posiedzenie Egzekutywy Komitetu Powiatowego, na które zaproszono kompetentne władze. Zreferowano sytuację. Mówiono o trudnościach. Wskazywano drogi wyjścia z impasu.

Wszyscy byli zgodni, że trzeba coś zrobić, coś zaradzić. Już teraz, natychmiast. Ale co? Może pawilon na 70 łóżek? Rozwiązałoby to sprawę — jak twierdzili fachowcy — na 2 lata. Może więc z tego skorzystać? Zwłaszcza, że kombinat jest w stanie dać pieniądze, obiecuje wybudować pawilon za pół roku?

W Lubinie kończono budowę kolejnego domu mieszkalnego. Ma on służyć ludziom samotnym. A może by tak przekazać go służbie zdrowia? Dom rozwiązałby kłopoty już nie tylko na 2 lata, ale do czasu wybudowania nowego szpitala.

Rozumiejąc trudną sytuację lubińskiej służby zdrowia dy-

W najbliższym numerze rozpoczniemy cykl korespondencji z LONDYNU
pióra red. Karpińskiego

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Kr. 38 (393) Rok XI

18 — 24 września 1964 r.

CENA 1.50 zł

WROCENI ŻYCIU

Są wstrzemięźliwi w swoich relacjach. Raczej niechętnie wracają do przeszłości. Coś niecoś się przeszkrobało. Odbyło pokutę. Koniec. Kropka. Większość lubi jednak podkreślać swoją niewinność. „To była po myłku, koleś dla kawału włożyli mi do teczek...” — słyszę po raz któryś — Ja, proszę pana, pisałem do ministra sprawie długości. I tak by mnie prędzej czy później wypuścili”.

NATOMIAST długo i barwnie potrafią opowiadać o pierwszym dniu wolności. Widać, że moment przekroczenia fatalnej bramy był niejednokrotnie przeżywany podczas bezsennych nocy, albo podczas spaceru po wieziennym podwórzu.

— Wie pan, odjęło mnie. Potrafiłem przedtem setkę przebiec bez wysiłku, ale wtedy nogi miałem jakby gliniane. Nie mogłem też patrzeć na słońce. Musiałem usiąść i tak sterczałem koło bramy chyba z pół godziny.

Inny opowiada, że od razu zrealizował największe marzenie — zalał się w pestkę. Wszystkich bez wyjątku dziwił fakt, że można bezkarnie przejść na drugą stronę ulicy, wsiąść do pociągu i pojechać gdzie dusza zapagnie. Tak. Ale na pięknej wolności nie podają miski z zupą. Trzeba na nią zapracować.

Udamy się więc do Wydziału Zatrudnienia.

— Był tu taki. Krzyczał, że on z paragrafu pierwszego — opo-

wiada mi pracownik wydziału — Nie chciałem czekać w poczekalni razem ze zwykłymi interesantami. Koniecznie chciałem rozmawiać na osobności. Coż, musieliśmy go wpuścić przez kancelarię. Otrzy-

mówią „żony puściły kantem” — i musimy im dawać kwatery. Dotychczas od lipca do początku września zgłosiło się do naszego wydziału 71 osób, w tym tylko 10 kobiet. Wszyscy bez wyjątku otrzymali skierowanie do pracy. Trzeba podkreślić, że żaden zakład przemysłowy na terenie Legnicy czy powiatu nie odmówił przyjęcia amnestionowanych. Przedtem, owszem, były wypadki odmowy. Teraz nasze zakłady i instytucje odniosły się do tego

ry został skierowany do legnickiego browaru i nie przyjęto go, gdyż „nie posiada uprawnień”. Druga Zbigniewa W., zawód — oborowy, skierowanego do Spółdzielczego Ośrodka Kółek Rolniczych w Raczkowej, który nie został przyjęty „z braku kwalifikacji”. Trzecia karteczka nie podaje motywu — dlaczego Jarosław P. nie został przyjęty do pracy w służbie drogowej. Lecz 3 odmowy na 71 skierowanych to przecież drobnostka.

JAKUB OPOCZYŃSKI

mał skierowanie. Ale, jak się orientuję, nie skorzystał.

Kierownik Wydziału Zatrudnienia Prezydium MRN jest innego zdania. Jego trzeźwa relacja zaprowadza w moim umyśle ład i porządek. Żadnych awantur nie było, wszystko przebiega zgodnie z zakrojonym planem.

— Legnica dobrze przygotowała się do zatrudnienia amnestionowanych. Mamy obecnie dość wolnych miejsc pracy. Jedyny kłopot powodują ci, których, jak

problemu z należytym zrozumieniem.

SŁOWEM — wszystko cacy. Państwo zdecydowało się na wypuszczenie z więzień, oczywiście tych najmniej szkodliwych dla społeczeństwa. Społeczeństwo z kolei przyjęło ich z powrotem. Otrzymali pracę, mieszkanie. Nie ma problemu powrotu. Wprawdzie do spisu 71 osób dołączone są trzy karteczki. Pierwsza dotyczy Stanisława O., z zawodu spawacza, któ-

POGOŃ ZA SZCZĘŚLIWYMI

U ZBROJONYCH w 15 nazwisk i adresów zakładów przemysłowych rozpoczynam poszukiwania. Moi przyszli rozmówcy to ślusarze, kierowcy samochodów i robotnicy niewykwalifikowani. Powodowali przeważnie do miejskich przedsiębiorstw. Najbliższa instytucja na literę „M” to MZBM.

— Czy zastałem Bronisława B.? Został do was skierowany do pracy 24 sierpnia.

— Kierowniczka działu kadr gdzieś wyszła, ale przypominam sobie to nazwisko. Zaraz, połączę pana z przewodniczącym Rady Zakładowej.

Rozmawiam z przewodniczącym Rady Zakładowej.

— Bronisław B., kierowca? Oczywiście, że wiem o kogo chodzi. Pracował u nas, ale już go zwolniliśmy z pracy.

— Jak długo pracował?

— Jeden dzień.

— Powód zwolnienia?

— Od razu pierwszego dnia pojechał pod dworzec. Tam nasz pracownik zobaczył go w stanie nietrzeźwym. Ponadto pobrał 500 zł na zakup paliw, z których do dzisiaj się nie rozliczył. Chyba jasne, że nie mogliśmy trzymać takiego pracownika...

Następna instytucja na „M” to MPO, czyli Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania Miasta. Tutaj długo nie wiedzą o kogo chodzi. Wreszcie kierownik działu transportu przypomina sobie, że owszem był taki, obraził dyrektora i musiano go wyprosić.

W położonym o parę domów dalej MPBR także niczego nie wiedzą o Stefanie Sz. Skierowanym do tego przedsiębiorstwa przed paroma dniami. Prawdopodobnie jeszcze się nie zgłosił. Woli „posmakować wolności”. Jak tylko się zjawi chętnie go zatrudnią. Potrzebują ludzi do pracy.

Ta sama wymiana zdań powtarza się w kilku innych przedsiębiorstwach na „M”, „P”, czy na „Z”.

W końcu rezygnuję z chodzenia i sięgam po pomoc telefonu. Bez rezultatu. Albo poszukiwany w ogóle się nie zjawił, albo nie został przyjęty z braku odpowiedniego miejsca pracy.

Z 15 skierowanych przez wydział zatrudnienia zaledwie dwóm szczęściwcom udało się zahaczyć i zdobyć na powrót posacę. Marian J. w dziale gospodarczym „Milany” i ślusarz Czesław D. w zakładzie Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Przepraszam, w nowej porcji nazwisk mam jeszcze Czesławę K., która pracowała w cukrowni LZG i po paru dniach została przeniesiona jako pomoc kuchenna do jednej z restauracji. Ale nie wiem, czy mogę tę dziewczynę zaliczyć do szczęśliwców.

c.d.n.

JAKUB OPOCZYŃSKI



ODWOŁANY

Znaleziono jednak inne, lepsze rozwiązanie.

W Lubinie kończono budowę kolejnego domu mieszkalnego. Ma on służyć ludziom samotnym. A może by tak przekazać go służbie zdrowia? Dom rozwiązałby kłopoty już nie tylko na 2 lata, ale do czasu wybudowania nowego szpitala.

Rozumiejąc trudną sytuację lubińskiej służby zdrowia dy-

rektor KGHM mgr inż. Tadeusz Zastawnik decyduje się wyposażyć budynek ludziom w bieli. Jest więc pierwszy krok. Potrzeba tylko zgody władz wojewódzkich. Czy uda się jednak pogodzić to z obowiązującymi przepisami.

— dało się. W województwie nie zasłaniano się przepisami, nie mówiono „nie można”, „nie wolno”. Wiedziarno, że innego wyjścia chwilowo nie ma.

Tak więc lubińska służba

zdrowia otrzymała w depozyt budynek. Zmieści się w nim prawie 140 łóżek. Nadspodziewanie szybko było można w Lubinie odwołać alarm.

Skończyły się więc problemy nie tylko szpitalnego łóżka, ale również sprawa warunków pracy lekarza. Zyskają na tym chorzy. Ale i lekarze. Nie trzeba będzie już łamać sobie głowy, gdzie położyć kobietę czekającą na rozwiązanie? Gdzie położyć kolejne chore dziecko? Jak w

tych warunkach pracować. Nie trzeba będzie omijać przepisów obwarowanych instrukcjami Ministerstwa Zdrowia.

Oto jeszcze jedna historia, jeszcze jedna sprawa, której w Lubinie nie przewidywano, a którą trzeba było załatwić już teraz, natychmiast. Ze poszło wszystko gładko, sprawnie i przedko lubinianie mogą zawdzięczać Komitetowi Partii i Kombinatowi.

ROMUALD NADER

Zapisy na WUML

Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu w Legnicy podaje do wiadomości, iż rozpoczęły się zapisy kandydatów na pierwszy rok studiów na Wydziałach: Ekonomiczny oraz Filozoficzno-Sociologiczny.

Wydział Ekonomiczny przeznaczony jest w zasadzie dla pracowników przemysłu, budownictwa i handlu. Wydział Filozoficzno-Sociologiczny — dla nauczycieli, pracowników instytucji kulturalno-oświatowych, administracji państwowej itp.

Kandydaci powinni się legitymować średnim wykształceniem. Jednak z wyjątkowych wypadków na WUML zostaną przyjęci również kandydaci nie posiadający pełnego średniego wykształcenia.

Na WUML może zapisać się każdy, kto odpowiada warunkom — z tym, że osoby nie należące do PZPR ani do żadnego ze stronnictw politycznych czy też organizacji młodzieżowych — powinny zwrócić się z prośbą do Podstawowej Organizacji Partyjnej w swym zakładzie pracy o wyrażenie im skierowania na WUML.

Zajęcia odbywać się będą raz w tygodniu. Kandydaci powinni złożyć następujące dokumenty: a) podanie i życiorys, b) skierowanie z POP PZPR, c) ankietę personalną, d) odpis ostatniego świadectwa szkolnego lub dyplomu.

Dokumenty te należy złożyć w Komitecie Powiatowym PZPR w Legnicy, ul. Rewolucji Październikowej 1 w terminie do 27 września br.

Niesiemy plon

W niedzielę 13 września na dożynki powiatowe w Kunicach przybyło kilka tysięcy mieszkańców z Legnicy i okolicznych wsi. Kunice pięknie w tym dniu przystrojone, serdecznie przyjmowały gości, wśród których byli przedstawiciele władz powiatowych, przedstawiciele ZSL, Wojska Polskiego i liczni działacze społeczni.

Niedzielne uroczystości zapoczątkował VIII powiatowy konkurs orki, w którym wzięło udział 29 traktorzystów z kółek rolniczych i PGR-ów powiatu legnickiego. Zwycięzcy konkursu zostali: Tadeusz Balcer z KR w Ogonowicach — I miejsce, Władysław Hryniak z Jaskowic — II miejsce, Emil Farnas z KR w Rosochacie — III miejsce.

Następna impreza był zlot młodzieży zrzeszonej w Związku Przemysłowców Rolniczo. W zlocie wzięło udział ok. 500 młodych ludzi. W wyniku oceny pracy młodzieżowych grup PR najlepszymi okazały się zespoły z Mierczyc, Gośliny, Bieniowic, Rogowa, Rui i Rogoźnika. Spo-

śród członków zespołów PR — wyróżniono: Andrzeja Kusika z Mierczyc, Józefa Stodolską z Rui i Genowefę Stachurską z Pawłowic.

O godzinie 15 rozpoczęły się główne uroczystości dożynkowe. Ze świetlicy od strony jeziora wyruszył barwny korowód ze starostą dożynkowym na czele. Był nim Jan Orłowski, rolnik z Wilczyc, prezes Powiatowego Zarządu Kółek Rolniczych. Gospodarz dożynek, I sekretarz KP PZPR Antoni Czapliński odebrał z rąk starosty olbrzymi bochen chleba z tegorocznego ziarna. Po przemówieniu wygłoszonym przez gospodarza dożynek, najlepsi rolnicy powiatu legnickiego otrzymali nagrody. Byli wśród nich: Jan Orłowski z Wilczyc, Eugeniusz Zabawa z Krotoszy, Wincenty Karmelita z Taczalina i inni. W godzinach popołudniowych dożynkowi goście przyglądali się występom artystycznym zespołu KBW i rozgrywkom sportowym. Uroczystości zakończyła zabawa taneczna.

Effka

Gospodarze żelaznych szlaków

Transport kolejowy — słowa skromne a treść olbrzymia. Sieć żelaznych dróg. Przewozy pasażerskie i towarowe, wieloletnia armia kolejarzy, którzy zimą błądzą w wichurze po zasypanych śniegiem torach. Wytrwali są niż inni, nieczuli na mroź i letni skwar. Zawsze są na szczycie, albo jesienno-zimowym, albo wiosennie-letnim. Klaniamy się im nisko z okazji Święta Kolejarza, które Legnicki Węzeł PKP obchodził w ubiegłą sobotę.

W sali kina „Kolejarz”, odbyła się uroczysta akademicka, na którą m. in. przybyli wicedyrektor DOKP — Wrocław Eugeniusz Pusak oraz przedstawiciele miejscowych władz na czele z I sekretarzem KP PZPR Antonim Czaplińskim i przewodniczącymi obu rad narodowych Antonim Trembulakiem i inż. Józefem Hetmańskim. W czasie uroczystości odbyła się dekoracja najbardziej zasłużonych kolejarzy odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Czesław Garlicki, Jan Ptaszkiewicz, Jan John, Leon Granas, Piotr Siaboszewski.

Srebrnymi Krzyżami Zasługi zostali udekorowani: Stanisław Żurawski, Paweł Szoturma, Jan Spryszyński, Stanisław Kucner, Alfons Zieliński, Stanisław Bochenko, Stefan Świderek, Antoni Kowalski, Franciszek Nowaczyk, Stanisław Kryjon i Władysław Górski, (delegat kolejarzy legnickiego węzła na IV Zjazd Partii). Odznaką Przemysłowca Kolejarza otrzymało 34 pracowników PKP. Ta duża liczba odznaczeń jest niewątpliwie symbolem uznania ze strony Państwa i społeczeństwa dla zasług gospodarzy żelaznych szlaków, stanowiących jedno z najważniejszych ogniw naszej gospodarki.

Z pewnością nie wszyscy wiedzą, jaka to gigantyczna jednostka Legnicki Węzeł PKP. Nie ma tu na miejscu żadnego dyrektora, a załoga olbrzymia.

Oddział Ruchowo-Handlowy obejmujący teren od Malczy po Turoszów, Zgorzelec, Zagan i Głogów ma 3000 pracowników. Służba Trakcji i parowozownia w Legnicy, Miłkowie, Węglińcu, Bolesławcu i Lubaniu Śląskim

liczy 2207 pracowników. Oddział Drogowy — 1130 pracowników, Oddział Zabezpieczenia Ruchu i Łączności znowu kilka setek kolejarzy. Im, to zawdzięczamy odbudowę zniszczonych w czasie wojny w 40 proc. linii kolejowych i mostów, im zawdzięczamy olbrzymie osiągnięcia XX-lecia w

zdu Partii jest imponująca. Łącznie we wszystkich jednostkach legnickiego Węzła PKP sięga 2 mln zł.

Wiele prac społecznych wykonali kolejarze w mieście, dużo pracy włożyli w budowę ośrodka wypoczynkowego w Jezioranach. Niedawno z niemałym trudem sprowadzili tam 4 wagony kolejowe, które własnym sumptem zagospodarowali na camping.

Zbliża się już nowy kolejarzki sezon, szczyt jesienno-zimowy. W związku z tym pracownicy legnickiego Węzła odbyli już wiele narad w Komitecie



dziedzinie kolejnictwa. Dziś możemy się szczycić wielkimi sukcesami naszych kolejarzy. Oddział Ruchowo-Handlowy w Legnicy uzyskał za wyniki pracy w pierwszym półroczu br. I miejsce w województwie i III miejsce w kraju.

Legniccy kolejarze to bardzo ofiarni społecznie. Wartość zobowiązań jakie podjęli dla uczczenia XX-lecia PRL i IV Zjazdu

Zakładowym PZPR, który troskliwie czuwa nad tym, aby wielotysięczna armia kolejarzka przodowała w wykonywaniu swych zadań.

Serdecznie życzymy naszym kolejarzom, aby zwycięsko pokonywali największe „szczyty”, które są przecież treścią ich pracy zawodowej.

Effka

Za wzorową pracę w służbie zdrowia

Przed kilkoma dniami 3 pielęgniarki legnickie otrzymały zaszczytne odznaki „Za wzorową pracę w Służbie Zdrowia”. Oto ich nazwiska: Domicela Niedzielenko zatrudniona w poradni chorób skórnych, Aniela Głuchowska pielęgniarka rejonowa, Agnieszka Gruszczyńska, pracownica oddziału dla noworodków w szpitalu nr 3.

Trzy wzorowe pielęgniarki pracują w legnickiej służbie zdrowia od 1945 roku, a więc wraz z XX-leciem odzyskania Ziemi Zachodniej będą obchodzili XX-lecie pracy zawodowej.

Uroczystość wręczenia odznak kobietom w bieli odbyła się w kawiarni LDK. W spotkaniu z pie-

legniarkami wzięli m. in. udział sekretarz KP PZPR Czesław Gmitruk i przewodniczący Prezydium MRN Antoni Trembulak, który w imieniu Ministerstwa Zdrowia dokonał aktu dekoracji zasłużonych pielęgniarek. Liczne zabrane przedstawicielki białego personelu usłyszały tego dnia wiele serdecznych słów podziękowań za ofiarną pracę od kierownika Wydziału Zdrowia dr Władysława Orla i przewodniczącego Prez. MRN Antoniego Trembulaka. Ojciec miasta swą bezpośrednią i okazaną pielęgniarkom troską o ich warunki bytowe złożył sobie ich serca.

Effka

Legnickie przycinki

BULECZKA...

„urodzina, rumiana, dobrze wypieczona za jedyne 50 gr z 10 cm sznurkiem zapieczonym w środku zagościła na redakcyjnym biurku wystawiając niechlubne świadectwo piekarzom legnickiego PSS. Na sznurku zawieszonym kolektynie supek. Chcemy w ten sposób utrwalić piekarzom w pamięci obowiązek przesiewania maki przed wypiekiem.

Cenny rekwiizyt chętnie prześlemy San-Epidowi.

POTRZEBNY...

„jak słońce w lipcu przynajmniej jeden duży wzorcowy sklep z materiałami piśmiennymi. Gdyby taką placówkę otwarto w nowych blokach w Ryńku, społeczeństwo Legnicy powitałoby to z radością. Niestety, w nowym pomieszczeniu ma być otwarty punkt sprzedaży pamiętek.

Jeśli decyzję Wydziału Handlu MRN mogą być korygowane to proponujemy, aby obok stoiska z pamiętkami uruchomiono stoisko z materiałami piśmiennymi.

Nie zaszkodzi jeśli obok pamiętek regionalnych ktoś będzie pamiętał o potrzebach miasta.

gront.

Skazać czy uniewinnić?

„Sąd udaje się na naradę”. Zanim zapadnie wyrok kilkoro ludzi orzeknie, czy oskarżony jest winien i jaką należy mu wymierzyć karę. Wśród ludzi orzekających o winie i karze jest liczna grupa reprezentantów społeczeństwa — ławników. Ich głos — to głos sprawiedliwości społecznej.

W grudniu br. kończy się 3-letnia kadencja ławników Sądu Powiatowego, Wojewódzkiego i Okręgowego Sądu Ubezpieczeń Społecznych. W październiku odbędą się wybory ławników na następne 3 lata. Prezyrium MRN w Legnicy powołało już zespół

koordynacyjny, który zajmuje się przygotowaniem wyborów. W skład zespołu weszli przedstawiciele Komitetu Powiatowego partii, organów wymiaru sprawiedliwości i organizacji społecznych. Wypytowano 50 zakładów i instytucji, które z kolei wybiorą wśród swych załóg 250 kandydatów na ławników. Z tej liczby w drodze tajnego głosowania (które przeprowadzone będzie na sesji MRN) powoła się 200 ławników.

Mieszkańcy powiatu legnickiego dokonają wyboru 50 ławników do Sądu Powiatowego i 6 do Sądu Wojewódzkiego. Przed kilkoma dniami odbyła się w

tej sprawie narada przewodniczących GRN i przedstawicieli Powiatowej Rady. Październikowe wybory będą przeprowadzone na zebraniach gromadzkich rad.

Nie ulega kwestii, że bardzo liczna grupa osób pełniących obecnie tę zaszczytną funkcję będzie wybrana ponownie na ławników. Wysuwając nowe kandydatury trzeba jednak głęboko uświadomić sobie, że misja społeczna jaką powierza się ławnikowi, jest niezwykle poważna. Zatem kwalifikacje moralne przedstawicieli społeczeństwa w sądzie muszą być szczególnie wysokie. Gdyby chodziło o ogólną

Reporter relacjonuje

W SKLEPACH MHD ART. PRZEM.

W I półroczu br. MHD Art. Przemysł wyremontował osiem sklepów, zmodernizował sześć, a w pięciu sklepach przeprowadził zmianę branży. Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlowych we Wrocławiu przyznało legnickiemu MHD i zaraz cofnęło fundusze na neon. Dlaczego?

ŚWIĘTO DZIAŁKOWCÓW

W niedzielę 13 września zakończył się Tydzień Działkowca. Z tej okazji legnicy właściciele działek urządzili wystawę plodów rolnych wyprodukowanych w swych ogródkach. Niedzielne obchody odbyły się w najpiękniejszym ogrodzie działkowym zwanym „Magnolia”. Warto przypomnieć, że mamy w Legnicy ponad 3 tysiące użytkowników ogródków działkowych, a roczne zbiory warzyw i owoców z działek wynoszą kilka tysięcy ton.

Zbiory z ogródków działkowych znakomicie ułatwiają prowadzenie gospodarstw domowych, a co najważniejsze stanowią poważną pozycję w budżecie.

„KANTY” NA STRAGANACH

Kontrola KWS wykryła różnego rodzaju „kanty” popelnie przez sprzedawców owoców i warzyw na straganach. Likwidowaniem nadużyć tego typu zajmą się kontrolerzy społeczni KWS, którzy znacznie częściej niż dotychczas będą składali wizyty w poszczególnych punktach sprzedaży warzyw i owoców.

Sprzedawcy, którzy nie przestaną atakować kieszeni klientów zostaną przeniesieni w inne, mniej atrakcyjne dzielnice miasta.

PLANOWANA REORGANIZACJA

Władze miejskie zamierzają w najbliższym czasie przeprowadzić reorganizację przedsiębiorstw komunalnych. Zamierzenia te mają na celu usprawnienie pracy niektórych przedsiębiorstw, zaoszczędzenie środków na place itp.

OPIESZAŁYM POD ROZWAGĘ

Wiele zobowiązań społecznych zostało już zrealizowanych, tylko dość opieszale przebiega budowa nowych chodników. Tę uwagę dedykujemy miejskiej służbie drogowej, która ustawicznie cierpi na brak materiałów budowlanych.

LEGNICKA STRAŻ NA

KRAJOWYCH ZAWODACH

12 i 13 września br. odbyły się pierwsze krajowe zawody strażaków zawodowych i ochotniczych. W czasie eliminacji wojewódzkich — 2 zespoły strażackie z pow. legnickiego zostały wytypowane do wzięcia udziału w krajowych zawodach. Tak więc Zawodowa Straż Przeciwpowodzi z Legnicy i Ochotnicza z Rzeszotar walczyły o miejsce na krajowych zawodach. Jakże są wyniki tej walki, — jeszcze nie wiemy.

Effka

Mikrofel eton

Mazurkiewicz, nie truj ludzi!

Na Florydzie szaleje huragan „Dora”, nad Hongkong nadciąga „Sally”, Bermudom zagraża „Ethel”, a legnickich konsumentów nęka piekarnia PSS nr 2. Chleb upiekany przez nią nadaje się do kitowania okien, brukowania chodników, do budowy domów jednorodzinnych, jednym słowem do wielu rzeczy oprócz spożycia. Nie pomagają reklamacje, złoteżnienia, narzekania. Kierownicy sklepów sprzedają go z rumieńcem wstydu i cichą rozpaczą, wiedząc, że tracą przez ten chleb klientów. Klienci — zależnie od temperamentu — klną producenta cicho albo głośno, kwiciele lub też takoncznie wyrażając swoją opinię o kierowniku piekarni, jej zarządzie PSS. I wszystko bez skutku!

Plaskie, szare placki, zakalcowane w środku, a spalone z wierzchu strażą na półkach sklepów w zasięgu działalności piekarni nr 2. I nikomu nie przyjdzie do głowy, że można i należy wytłumaczyć kierownikowi tej piekarni niewłaściwość jego stosunku

do wykonywanych obowiązków, który jest najzupełniej szkodliwym gospodarzem. Marnowanie maki, dostarczanie niejadalnego artykułu codziennej potrzeby, narzanie konsumenta na zaburzenia jelit i żołądka, podrywanie opinii „produkcji spółdzielczej” — to chyba dostateczne powody nie tylko do zadumy dla dyrektora produkcji PSS Społem, ale i do decydujących posunięć w celu uszeregowania tej sytuacji. Zadań tego zarównu pracownicy sieci handlowej, jak i konsumenci.

Chcielibyśmy jednocześnie podpowiedzieć, że dyrekcja MHD Art. Spożycy i PSS powinny upoważnić kierowników sklepów do rezygnacji z usług takich piekarni i swobodnego wyboru dostawcy pieczywa. Jest to chyba jedyny sposób do zmuszenia niedbalych piekarzy, aby zaczęli wypiekać pełnowartościowy chleb i bułki, takie, jakie można dostać w wielu legnickich piekarniach. Jeżeli może piec doskonale pieczywo kierownik Kuźniar, Zając i wielu innych, to dlaczego przekracza to możliwość kierownika piekarni nr 2? A jeżeli takie wymagania przekracza jego możliwość to chyba należy wywyższać czas przekwalifikować kierownika piekarni.

*Nie bledaczysko mlań sie z po-
wglanlem? ds.

Łoża obserwatora

LEGNICA jest dziwnym miastem. Są momenty, kiedy człowiek obserwując jakiś fakt lub zjawisko nie wie czy śmiać się, czy żłoscić. Czy po prostu dać spokój i zostawić rzeczy swojemu biegowi. Chcę to

Legnickie „TEMPO”

udowodnić na przykładzie. Przykładzie, który wart jest półtora miliona złotych.

O, nie. Te półtora miliona nie zostały bynajmniej stracone czy roztrwonione. Zainwestowano je mniej więcej prawidłowo i sądzę, że po dłuższym lub krótszym okresie zwrócą się one miastu. Problem polega na czym innym.

Bar „Tempo”. Otwarty z dość dużą pompą, mniej więcej dwa miesiące temu, adaptowany ze starego pomieszczenia kosztów półtora miliona złotych. Bar jest, działa. A jednak nie lubię tego baru i myślę, że nikt kłopotliwiek kiedykolwiek wyjeżdżał z Legnicy — chciałby do Wrocławia — tego baru lubić nie będzie. Bo on denerwuje.

Zaczyna się to chyba od projektu. Projektant inż. arch. L. Janowski — w odpowiedzi na notatkę, którą zamieściłsi parę tygodni temu — nadesłał pismo, w którym m. in. wyjaśnia, iż zaprojektował „Tempo” legnickie jako tzw. bar czeski, w którym z założenia konsumenci spożywają posiłki na stojąco. Projektant dodaje, iż nie czuje się odpowiedzialny za to, że gastronomia legnicka postawiła w barze stoliki, których tam nie miało być. Projektant przewidział bowiem zamiast stolików, potrzebnych na filarze łade, na której konsumenci mogliby ustawić potrawy. Projektant dodaje także, iż nie należy mylić barów typu czeskiego, gdzie łąda się na stojąco z barami typu szwedzkiego, w których spożywa się potrawy siedząc. Te ostatnie wymagają jego zdaniem większej powierzchni niż posiada legnickie „Tempo”.

A więc projektant jest w porządku. A przynajmniej jest konsekwentny, ponieważ przyjął określone założenie i konsekwentnie zaprojektował bar. Dowcip jednak polega na tym, że wykonawca nie trzymał się projektu ściśle. Dlaczego? Otóż przypuszczam, że dlatego, iż wykonawca, a zwłaszcza użytkownik — legnickie ZG — zdali sobie sprawę, iż konsument masowy w naszym mieście nie jest przyzwyczajony do jedzenia w restauracjach na stojąco. Ze zmuszenia go do tego będzie powitane przezeń niechętnie.

Tylko, że załatwiono to metodą dziwną. Projekt zatwierdzono nie

żądając poprawek. Ale za to w czasie realizacji wprowadzono własne poprawki.

Skutek? „Tempo” nie jest obecnie ani barem szwedzkim ani czeskim. Dowody? Proszę bardzo. Jakież jest bowiem założenie barów szybkiej obsługi? Polega ono na tym, iż klient jest obsługiwany „taśmowo”. Wchodzi on w kolejkę wyznaczoną przy pomocy rampy, na samym wstępie wybiera jedną z tac, kładzie ją na szerokiej plastikowej szynie i przesuwa ją ustawia na tacy co dusza i apetyt zapagnie — poczynając od napoj poprzez zakąski, deseru a kończąc na zupie i tzw. drugim danu. Po czym podjeżdża z tacą do kasy, gdzie go szybko „podliczają”, uiszcza, wy-

biera z kilku kupek potrzebne mu sztucze i biorąc tacę w ręce zanosi ją albo na stół albo na ładę — jeśli ma jeść na stojąco. Przy czym obowiązują tu zasady, iż je on swój posiłek nie zdejmując talerzy ani szklanek z owej tacy.

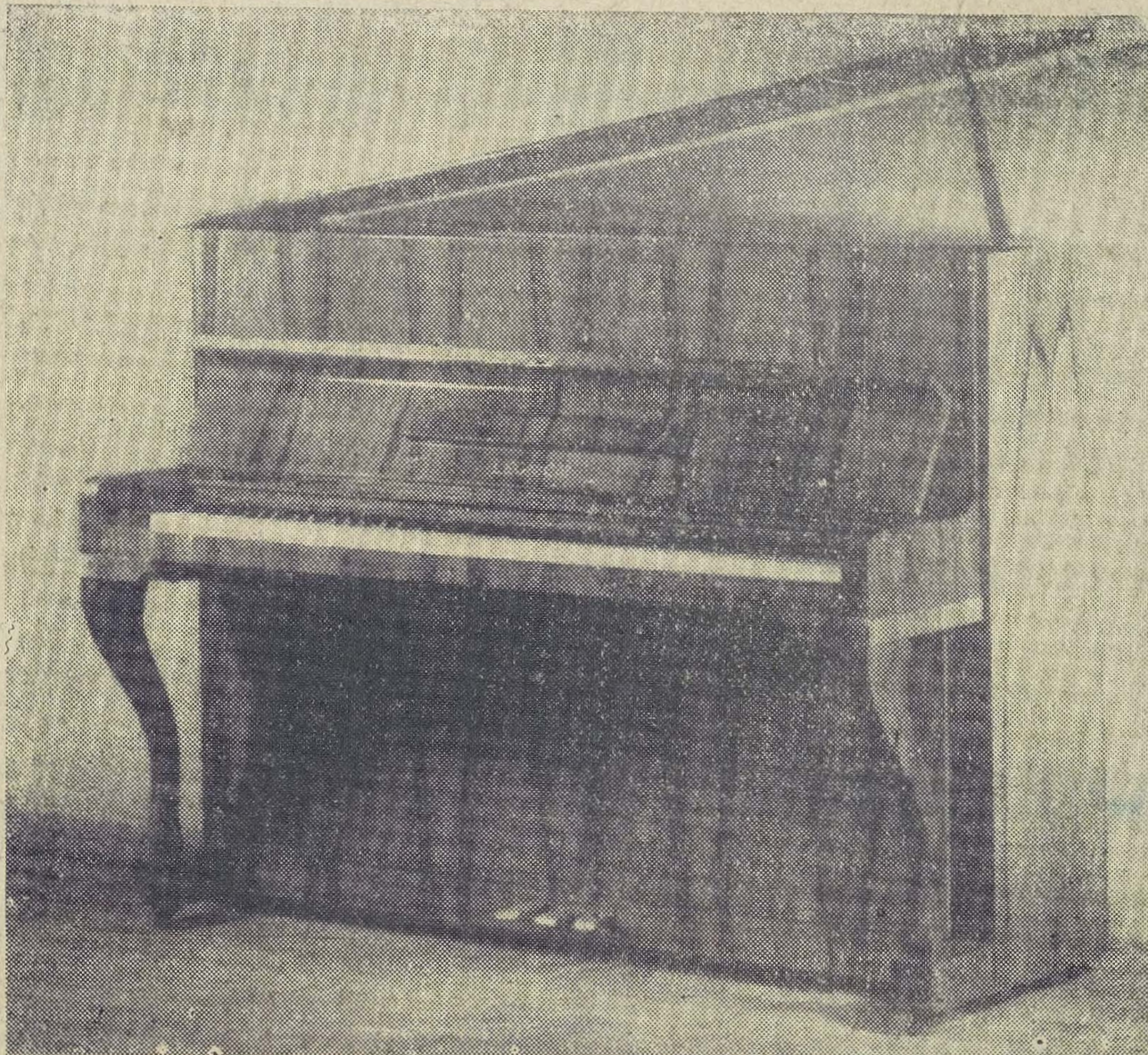
Tak jest na całym świecie. A w Legnicy? Plastikowa szyna, owszem, została zbudowana, tace też są. Tylko tac nie można przesuwać — ponieważ już po uruchomieniu baru ktoś starannie wypiłował w szynie metrowej szerokości przerwę. Po wtóre — wydawanie dań odbywa się na oczach konsumenta podczas, kiedy normalnie dania stoją już gotowe na specjalnie podgrzewanych metalowych półkach. Co ma i tę dobrą stronę, że konsument nie musi oglądać całej „kuchni”: nie zawsze czystych fartuchów, nie zawsze wzorowego porządku, nie zawsze estetycznie uczesanych pań. Na koniec w legnickim „Tempo” — z tą tacą, którą się wzięło — nie ma co zrobić, ponieważ stoliki ustawione ad hoc przez gastronomię są za wąskie, za małe, aby pomieścić cztery tace. Ba, są w zasadzie za małe, aby pomieścić dwie tace. Na półkach pod ścianą tacy postawić też nie można, bo półki za wąskie.

A więc dzieło usług gastronomicznych jest w „Tempo” oczywiście prowadzone. Ale nowoczesność zamysłu a zatem i tempo obsługi, a zatem wygodą i ułatwieniem konsumentowi życia — zostały gruntownie przekreślone.

„Tempo” zamienia się powoli — dziwnym legnickim trafem — w jeszcze jedną pijalnię piwa. Bo właśnie stoisko z piwem posiada i stosunkowo dużo miejsca i chyba największą zwolenników.

Co chciałem udowodnić tym przykładem o „Tempo” legnickim? Przypomina mi się tu stara anegdota o rolniku, któremu sprawiono budzik, żeby nie mylił sobie godzin ustawiania i mógł, będąc chory, spożyć jedynego w gospodarstwie koguta. Ale rolnik koguta nie zarzął, bo bał się, że nie będzie go miał kto budzić. Zaś budzik powiesił sobie obok ślubnej fotografii na dowód, że jego rodzina jest wysoko cywilizowana. A także na wszelki wypadek — bo podobno budzik znakomicie odstrasza zło duchy.

KAR.



Fot. St. Arczyński

M-98

— Ile kosztuje we Włoszech popularny samochód „Fiat-600”?

— 614 tys. lirów.

— A legnickie pianino?

— Około 400 tys. lirów.

— Naprawdę? Czy pan się nie myli, inżynierze?

— Wykluczone — mówi inż. Witold Tumolski, dyrektor Legnickiej Fabryki Fortepianów i Pianin — Dlaczego miałbym się mylić, skoro byłem we Włoszech i znam ceny. Nasze pianino, mówię to z pewną dumą, są wysoko cenione za granicą. Ot, choćby przykład z mojego pobytu w ZSRR. W roku 1959 byłem w Moskwie. Rosjanie kochają muzykę i potrafili ocenić wartość instrumentu. W tymże roku moskiewskie sklepy muzyczne przyjmowały zgłoszenia na legnickie pianino. Ci, którzy zapisali się w ostatniej kolejności mieli nadzieję zakupić instrument dopiero... „za 5 lat. A trzeba pamiętać, że nasze pianino kosztuje tam 600 nowych rubli, podczas, gdy podobny instrument radzieckiej produkcji zaledwie 300 rubli i można go nabyć natychmiast. To chyba coś mówi o pianinie z napisem „Legnica”.

— Tak. Ale wróćmy do innych ważnych kontrahentów zagranicznych.

— Wszystkie kraje tzw. strefy dolarowej, a więc Włochy, Szwecja, Izrael, Szwajcaria i Grecja, z którymi utrzymujemy kontakty handlowe, gustują w pianinach małych poniżej 1 m wysokości o kształtach nowoczesnych, prostych i opływowych. Przy tym instrument musi być czysty, głęboki i pełny ton. Ostatni model, który wypuszczamy na

zwiększyć wydajność pracy i przyspieszyć obróbkę poszczególnych detali.

Czy fabryka sprosta tym zadaniom?

ZERWAĆ Z TRADYCYJĄ?

PIANINO — instrument tradycyjny — produkowane jest również tradycyjnie; przynajmniej w LFFiP. Większość robót, a więc ok. 70 proc. wykonywanych jest ręcznie. Jeśli strojenia i montażu nie można całkowicie zmechanizować to z pewnością można wpro-

wadzić pewne usprawnienia. A już na pewno można zastosować obróbkę mechaniczną przy robotach stolarskich. Z tym zaś jest jeszcze nie najlepiej. Fabryka nie wykorzystuje istniejącego parku maszynowego. Ściślej mówiąc — nie wykorzystywała dotychczas bo ostatnio nowe kierownictwo zaczęło na co dzień realizować zalecenia IV Zjazdu Partii w zakresie zwiększenia wydajności pracy i wykorzystania

Wprowadzenie tzw. m.iej mechanizacji przy obróbce klawiatury pozwolił zaoszczędzić 10 etatów. Usprawnienie transportu (zakupiono 200 wózków do transportu wewnętrznego) da oszczędność w czasie a zaopatrzenie robotników w komplety niezbędnych narzędzi usprawni pracę wykonywaną ręcznie.

★

CO ZAKŁAD zyska przez zwiększenie mechanizacji produkcji?

Po pierwsze osiągnię się wyprzedzenie robót w toku; przygotowanie zapasu elementów do produkcji i rezerwy materiałowej. Dzięki temu uniknie się „dopędzania” planu na łeb gą szyję w ostatniej dekadzie miesiąca. Następnie zakład pozbędzie się ciężaru w postaci systematycznie przekraczanego funduszu plac, który od początku bieżącego roku został przekroczony o 45 tys. zł — choć znaczna część robotników wykonuje swoje normy zaledwie w 70-80 proc.

To nie przypadek, że ostatnio w Łazycy zaszły zmiany na kierowniczych stanowiskach. Stanowisko dyrektora naczelnego objął inż. Witold Tumolski, były naczelnik inżynier zakładu lubińskiego, a stanowisko naczelnego inżyniera objął inż. Józef Szajba, b. główny technolog z Lubina.

Wzmocnienie kierowniczej kadry wysoko kwalifikowanymi pracownikami technicznymi podniesie poziom techniczny fabryki, pozwoli zmechanizować i unowocześnić produkcję LFFiP. A gra jest warta świeczki choćby dlatego, że znani jesteśmy za granicą i musimy utrzymać tę pozycję.

ZDZISŁAW GRONKOWSKI

Zdzisław Gronkowski

rynek to instrument M-98 (wysokość 98 cm) odpowiada tym wymaganiom i znajduje wielu nabywców na zachodzie.

W roku bieżącym LFFiP wyprodukuje ogółem 3200 pianin z tego 1515 na eksport. Pod koniec 1970 roku produkcja wzrosła poważnie i osiągnie blisko 3-krotny poziom w stosunku do roku bieżącego. Żeby to osiągnąć trzeba koniecznie zmechanizować niektóre czynności,

wać to z pewnością można wprowadzić pewne usprawnienia. A już na pewno można zastosować obróbkę mechaniczną przy robotach stolarskich. Z tym zaś jest jeszcze nie najlepiej. Fabryka nie wykorzystuje istniejącego parku maszynowego. Ściślej mówiąc — nie wykorzystywała dotychczas bo ostatnio nowe kierownictwo zaczęło na co dzień realizować zalecenia IV Zjazdu Partii w zakresie zwiększenia wydajności pracy i wykorzystania

JESZCZE wczoraj sprawiano tu huzece dożynki. Jeszcze wczoraj przodownice Maria i Halina Gauda wraz ze Stanisławą Rienieć wręczały piękne wieńce dyrektorowi gospodarstwa tow. Wła dysławowi Czekałowi oraz przedstawicielom Prezydium PRN i dyrekcji Kłucza. Ale umilkły już skoczne dźwięki kapeli, pochyliły się nad żęzytami główki „Cyganieczek”, które tyle zachwyty wywołały swym występem podczas dożynkowych uroczystości, zasłużonego odpoczynku zająwają mile gospodynie tradycyjnej zabawy, utrudzone pęczeniem ciast i szykowaniem przyjęcia.

I tylko, jak zwykle, czuwa gospodarz tego dużego PGR-u.

Hodowla to hobby dyr. Czekały. Obejmując przed sześciu laty PGR Polowice zastał w oborze 120 krów zarażonych gruźlicą, bangiem i brucelozą. Cały swój wysiłek kierował więc na stworzenie wzorowej obory, wolnej od tych chorób, wychodząc ze słusznego założenia, że walka z gruźlicą u ludzi powinna zacząć się od dostarczenia społeczeństwu mleka, wolnego od laszczników Kocha.

Pierwsza w powiecie wzorowa obora, legitymująca się „czerwona książeczka” w Czerwonym Kościele — w 1961 r. otrzymała krowy

wolne od gruźlicy i banga z Polowic, od tow. Czekały. Z kolei zaczęła się kampania o całkowite uzdrowienie obory polowickiej. Bateria ta przyniosła już imponujące wyniki. W tej chwili polowickie stało liczy 250 głów, w tym 133 sztuk jałówek kompletnie zdrowych i 95 pięknych bukatów do 400 kg wagi przeznaczonych na

nie była. Słowność systemu „alkierzowego” wymaga ciągłej troski o zabezpieczenie bazy paszowej.

STARE przysłowie rolnicze mówi, że w dobrym gospodarstwie nie się nie marnuje. W Polowicach wykorzystuje się wszystko, co może się przydać w ho-

wodu i rzepak, dając po 28 q z hektara. Z każdym rokiem rośnie w Polowicach wartość produkcji podstawowej, która w 1964 roku wyraziła się cyfrą 3.500.000 zł wobec 1.800.000 w 1958 r.

Rosną też i zyski tego Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Miało już ono na swym koncie w 1961/62 roku ponad milion zł zys-

dowli i gospodarstwie. Trzy obiekty — Polowice, Grońniki i Jasków obejmują łącznie 510 ha, w tym 430 gruntów ornych i 40 ha przeznaczonych pod uprawę warzyw. Rezygnując z żyta osiągnęło tu średnią wydajność 28 do 30 kwintali, jęczmienia i pszenicy, przy czym na 12 hektarach pszenica komorowska i San Pastore sypneli po 50 q. Nie sprawił za-

stku, a w roku bieżącym — który jest oceniany jako niezbyt połyśny ze względu na suszę — zysk Polowic wyniósł 804.000 przy planie 700.000 złotych.

Dobrze świadczy o zamożności pracowników PGR Polowice dzieło anten telewizyjnych nad ich budynkami mieszkalnymi. System akordowy pozwala zwiększyć zarobki, które w sezonie dochodzą

„Czerwona książeczka”

Adela Kordys

rzeż. (Rocznie Polowice dostarcza 50 do 60 sztuk bydła mięsno-żelaznego).

Jest jeszcze 120 krów do upłynienia w ciągu najbliższych dwóch lat. W 1965 roku polowicka obora będzie miała wszelkie warunki, aby również legitymować się „czerwona książeczka” wzorowej obory.

Warto też nadmienić, że brak lak i pastwisk komplikuje karmie-

ADELA KORDYS

Owoce czynów społecznych

Swego czasu sporo się mówiło i pisało o budowie boiska sportowego w Bolesławcu. Od tego czasu upłynęło już 3 lata. Za kilka dni obiekt ten zostanie przekazany do użytku.

Niedługo teren dzisiejszego kompleksu sportowego: z boiskami do lekkiej atletyki, siatkówki, koszykówki, z boiskiem piłkarskim i bieżnią — był miejscem składowiskiem gruzu. Trzy lata temu w Bolesławcu wystąpiono z inicjatywą, aby to miejsce zwałowisko gruzu przekształcić w potrzebny miastu obiekt sportowy. Zapalało było sporo, gorzej jednak z realizacją. Więc z budową obiektu sportowego było różnie. Nasilenie prac nastąpiło zwłaszcza w ostatnim okresie. Najpierw dali przykład żołnierze z jednostek wojskowych, potem młodzież Technikum Górniczego, Zasadniczej Szkoły Górniczej i Budowlanej, z Liceum Ogólnokształcącego. Z czasem przy budowie tego obiektu pracowali prawie wszyscy. Pracownicy NBP, LOK, sportowcy, gospodarze miasta, pracownicy „Mody Dolnośląskiej”, szpitala powiatowego...

Tylko nieliczni, jak na przykład pracownicy Bolesławieckich Zakładów Wielobranzowych Przemysłu Terenowego, niewzięli się do społecznej akcji. Budowa kompleksu sportowego pochłonęła w sumie 3,5 mln zł. Około 1,5 mln zł, to wkład społecznej pracy.

R. N.

Tygodniowe Zapiski

● Bolesławiec, wraz z nowym rokiem szkolnym, wzbogacił się o nową szkołę. Tysiące, 1 i otrzymał kolejną szkołę średnią — Liceum Pedagogiczne.

● Władze powiatu bolesławieckiego czynią starania o uruchomienie w przyszłym roku szkolnym dwóch dalszych szkół średnich: Technikum Ekonomicznego i Technikum Mechanicznego.

● Zastępca komendanta powiatowego Straży Pożarnej w Bolesławcu por. Czesław Deresz poinformował nas o groźnym pożarze, który wybuchł w okolicach Lubiechowej, na pograniczu powiatu bolesławieckiego i śreńskowskiego. Z przyczyn dotychczas nie ustalonych zapaliło się tam torfowisko. Ogień w szybkim tempie objął 50 hektarów powierzchni. Gaszenie ognia nastrojało po-

ważne trudności, na grząskim terenie. Na szczęście, po paru godzinach udało się opanować sytuację i ugasić ogień.

● Wkrótce mieszkańcy Bolesławca otrzymają nową centralę telefoniczną. Skończą się kłopoty ze starożytnym urządzeniem. Obecnie prowadzi się już pierwsze próby, mające w przyszłości zagwarantować niezawodną pracę nowej centrali.

● Bolesławiec, jako jedyne miasto na Dolnym Śląsku, buduje biurowiec, przyszłą siedzibę Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Szkielet budynku wyrósł już na wysokość 9 kondygnacji.

● Wiele ulic bolesławieckich prosi o miotłę. Czyżby w mieście tym nie było takiej instytucji, jak Zarząd Gospodarki Komunalnej?

● W pobliżu nasypu kolejowego na szlaku Osiecznica — Łopuszewo, znaleziono zwłoki kobiety. Denatka nie posiadała przy sobie żadnych dokumentów. Śledztwo w tej sprawie prowadzi prokuratura. Jest to już drugi wypadek, jaki na przestrzeni kilku ostatnich dni odnotowano w pow. bolesławieckim, na torach kolejowych.

R. N.

Usługi dla mieszkańców wsi

Słowa uznania należą się Gromadzie Radzie Narodowej w Twardocicach. Jako pierwsza w powiecie zlotoryjskim uruchomiła własny zakład usługowy, w którym chłopcy mogą przecierać drzewo (produkują deski) oraz zlecić wykonanie różnych usług ślusarskich. Jeszcze w tym roku twardocicka GRN uruchomi zakład fryzjerski.

Podobna placówka usługowa uruchomiła także GRN-y w Rokitkach, Białej i Krywku, ale termin ich otwarcia jeszcze nie jest ustalony. Nastąpi to prawdopodobnie z początkiem przyszłego roku.

(L.M.)

Jest nas coraz więcej

W ciągu 8 miesięcy tego roku Urząd Stanu Cywilnego w Złotorzy skłarzył 196 nowych małżeństw. Nowożeńcami są przede wszystkim ludzie młodzi w wieku 18—24 lata. W tym samym czasie zanotowano przybycie na świat 775 nowych obywateli oraz zanotowano 170 zgonów. Tak więc przyrost naturalny wynosi 605 osób.

Ale nie ma róż bez kołców. Blisko rok temu pisaliśmy, że Urząd Stanu Cywilnego ma komplet płyt z nagraniami weselnych marszów i melodii, ale nie może ich odtwarzać z powodu braku adapteru. Czy Miejska Rada Narodowa, nie może znaleźć na ten cel odpowiedniej kwoty?

(Lemil)

GDZIE KUPIĆ CHLEB?

Piekarnie Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Złotorzy nie są w stanie zaopatrzyć mia-

sto w pieczywo. Bardzo często się zdarza, że w sklepach piekarniczych brakuje pieczywa. Do dantejskich scen przed sklepami dochodzi w soboty. Wielu mieszkańców nie może w ogóle kupić chleba, i muszą jeździć po pieczywo do Legnicy.

To prawda, że piekarnie PSS są przestarzałe (budowa nowej ciągle nie może się doczekać

Nowe władze kolegium

Podczas ostatniej sesji Prezydium PRN w Lubinie powołano nowego przewodniczącego i zastępcę Kolegium Karno-Administracyjnego oraz nowych członków i przewodniczących składów orzekających. Przewodniczącym kolegium wybrano Zdzisława Regulante, a jego zastępcą mgr Wiesława Czapkę. W skład kolegium weszli ponadto: Julian Ilnicki, Ignacy Skowron, mgr Edmund Tyszkiewicz, Wojciech Zaremba, Stefan Trzeciak, Franciszek Kałużny, Walenty Leciński, mgr Leon Goetz, Zygmunt Kruk, Edward Saracen, Halina Leszczyńska, Antoni Studziński, Julian Siciński, Piotr Kandut, Edward Świata.

Powołanie nowego kolegium, a także uzupełnienie jego składu, podyktowane było dotychczasową słabą pracą poprzednich władz, a w kilku przypadkach rezygnacją i złym stanem zdrowia.

(ren)

Notatnik reportera

OBRADUJĄ KSR-y

We wszystkich dwudziestu Państwowych Gospodarstwach Rolnych powiatu lubińskiego zakończyły obrady KSR-y. Na posiedzeniach tych analizowano wyniki gospodarcze zwracając szczególną uwagę na wzrost wydajności z ha, zabezpieczenie bazy paszowej itp.

Nad wnioskami oraz materiałami z posiedzeń prezydium, które są obecnie przedkładane załogom Gospodarstw Rolnych — trwa ożywiona i twórcza dyskusja na ogólnych Konferencjach Samorządu Robotniczego.

BĘDZIE JASNIEJ

Popularne jarzeniówki, które stosunkowo od niedawna pełnią „nocną służbę” na ulicach Lubina będą musiały ustąpić miejsca rzeźbom.

R.N.

Pieniądze dla Chocianowa

Chocianów, największe miasteczko powiatu lubińskiego, choć nie przeżywa tak burzliwego rozwoju, jak stolica powiatu, w następnych latach otrzyma na remonty kapitalne i bieżące budynków sporo pie-

niędzy. Jeśli w 1960 roku Chocianów dysponował 720 tys. zł. na remonty kapitalne i 560 tys. zł. na remonty bieżące, to już w roku 1967 miasteczko otrzyma na remonty prawie 3 mln złotych.

(mar)



X-lecie Teatru Młodego Aktora

Już 10 lat przy świetlicy Zakładów Górniczych „Lena” w Wilkowie pracuje Teatr Młodego Aktora. Jego założycielem i kierownikiem jest znany działacz kult. alny, Marian Obertyński. Teatr wystawił w tym czasie ponad 20 sztuk różnych autorów, w tym kilka piór Mariana Obertyńskiego.

Nowy sezon teatr rozpoczyna przygotowaniem sztuki Wincentego Rapackiego (syna) pt.: „Romans pani majstrowej”. W

rolach głównych wystąpią: Czesława Gorzelnik, J. Kwaśniewska, Stanisław Miesznik i Wiktor Jurak. Premiera przewidziana jest we wrześniu lub na początku października br. Teatr zamierza wystawić sztukę w kilku miejscowościach Zagłębia Miedziowego.

Na zdjęciu: fragment ze sztuki „Romans pani majstrowej” widzimy tu J. Kwaśniewską i W. Juraka.

(Lemil)

TARGOWISKO — WIDMO

Każda pani domu chętnie odwiedza plac targowy, gdzie od rolników z sąsiednich wsi można kupić świeże masło, jajka, ser, warzywa, grzyby itp.

W Złotorzy nie ma targowiska w pełnym tego słowa znaczeniu. Jest to po prostu brudny plac (niedaleko centralnych zwałowisk śmieci), który nie posiada urządzeń sanitarnych ani straganów. Plac nie jest ogrodzony, handlarze rozkładają towar na chustach lub kocach bezpośrednio na ziemi. Najwyższy czas, aby Złotoryja otrzymała wreszcie przyzwoite targowisko. Nasze uwagi kierujemy pod adresem Wydziału Gospodarki Komunalnej PRN i Miejskiej Rady Narodowej.

I jeszcze jedno — handluje się nie tylko na owym pseudotargowisku. Nielegalny handel kwiatami na ulicach i w bramach budynków. Już raz apelowaliśmy do Kom. Powiatowej MO, aby zajęła się tą sprawą. Niestety, nasz apel pozostał bez echa.

(Lemil)

Spotkanie studentów z władzami

Wielu absolwentów szkół średnich z powiatu zlotoryjskiego studiują na wyższych uczelniach. Władzom powiatowym bardzo zależy na tym, aby jak najwięcej ludzi z dyplomami wróciło tu z powrotem. Dlatego co roku organizuje się spotkania studentów z władzami.

Ostatnio zorganizowano dla kilkudziesięciu studentów wycieczkę do większych zakładów przemysłowych. Studenti rozmawiali z sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR, Romanem Kłatem i przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej, Stanisławem Hołowatym. Poinformowano gości o możliwościach otrzymania pracy i mieszkania.

Wieczorem polubiło studentów lampka wina.

(L.M.)

„Lewa” wódka?

W barze „Klubowej”, a także w bufecie kawiarni prowadzonej przez tę restaurację, kontrolerzy KWS odkryli ostatnio łącznie 19 butelek wódki czystej, tzw. wyborowej — eksportowej, która nie figurowała w żadnej z faktur. Wobec takiego stanu rzeczy kontrolerzy, ludzie ogromnie ciekawi, usiłowali dowiedzieć się, skąd wzięła się tutaj ta wódka? Niestety, nikt im tego nie potrafił wyjaśnić i nikt im tego nie chciał powiedzieć.

Kontrolerzy interesowali się również ceną wódki, którą tu sprzedawano po 95 zł zamiast po 85 zł za butelkę. Ale i tego w „Klubowej” nie potrafiono wyjaśnić. Wobec tego lubiński KWS skierował tę zagadkę do Prokuratury.

(mar)

Warto skorzystać

Dziewczeta z Jawora będą miały możliwość zdobycia ciekawego zawodu — maszynistki lub stenografki. Komitet Powiatowy ZMS otwiera w Październiku br. roczny kurs maszynopisania i stenografii. Kurs będzie prowadzony przez fachowców ze Stowarzyszenia Stenografów i Maszynistek. Na pewno znajdzie się wiele kandydatek.

(L.M.)

Z działalności Stacji San-Epid

Przez wiele miesięcy w Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Jaworze panowało „bezkrwiość”. Dopiero od blisko dwóch miesięcy funkcję dyrektora pełni dr Mikołaj Targowski. Widać już konkretne owoce pracy tej placówki.

Skontrolowano wszystkie sklepy wiejskie. Wykryto wiele usterek i zalecono ich natychmiastowe usunięcie, wydano nakaz zamknięcia sklepu we wsi Zarek. W sklepach spożywczych Jawora bada się konserwy, których termin ważności już minął. Konserwy, które jeszcze się nadają do użytku zostaną przeniesione i sprzedawane po znacznie niższych cenach. Kontrolowano wiele stołów w PGR.

Pracownicy Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej brali czynny udział w dezynfekcji studni i wodociągów zanieczyszczonych

podczas powodzi. Wiele osób zaszczepiono przeciwko durowi brzuszemu.

Poza tym bada się mięso i wyroby wędliniarskie w dniu dostarczenia ich do sklepów. Zamknięto brudny sklep PSS przy ul. Legnickiej oraz zaczęto karać handlarzy, którzy sprzedają owoce i warzywa w rynku zamiast na placu targowym. Oby tak dalej a stan sanitarny w powiecie ulegnie poprawie.

(Lemil)

Z kroniki sądowej

FALSZOWAŁA DOWODY WPLAT PKO

Przed Sądem Powiatowym w Jaworze odpowiadała niedawno 22-letnia Romualda Malicka. Akt oskarżenia głosił, że jako kierowniczka urzędu pocztowego w Niedaszowie fałszowała dowody wpłat gotówkowych PKO i w ten sposób przywłaszczyła sobie 1643 zł. Skazano ją na rok więzienia z zawieszeniem na trzy lata oraz tysiąc złotych grzywny.

„SPECJALISTA” OD DROBIU

42-letni Mieczysław Szpęgółski ukradł kilkunastu mieszkańcom Jawora kury, kaczki, gęsi i króliki. Łączna wartość strat wynosiła ponad 4 tysiące zł. Ponawiał Szpęgółski już kilkakrotnie zasiadał na ławie oskarżonych w różnych sądach, tym razem skazano go na dwa i pół roku więzienia.

JECHAŁ PO PIJANEMU

1500 zł. Grzywny zapłacił Tadeusz Rypan z Szymanowa za to, że po pijanemu prowadził motocykl „SHL”. Poza tym sąd pozbawił go na trzy lata prawa jazdy.

(lex)

List z Jawora

Kłopoty z motocyklem

Szanowny Panie Redaktorze!

Trzy lata ciutalem swoje oszczędności aż wreszcie kupiłem sobie piękny motocykl SHL 115 cm. Moja radość nie miała granic. Wreszcie dorobiłem się prawdziwego pojazdu.

Cieszyłem się jednak krótko. Po przejechaniu 90 km licznik się zepsuł, to znaczy pokazywał tylko szybkość jazdy ale nie wskazywał ilości przejechanych kilometrów. Kilka dni później wyleciało mi ramię wewnętrzne z tłumika. Ostatecznie więc do punktu naprawy spółdzielni „Ognisko” przy ul. Rappackiego dotarłem spóźniona i z awarią. W tym czasie w sprawie awarii motocykla przebiegała i naprawa motocykla. Mechanicy bezradnie rozłożyli ręce twierdząc, że nowego licznika ani tłumika nie mogą zainstalować, bo nie mają. Dali mi do zrozumienia, bym się zacił na intensywną inżynierię.

O licha, Panie Redaktorze, czy awaria to tylko przystankowa obłędka cacałka?

(L.M.)

Czego chce Barry Goldwater? (II)

Drukujemy dziś drugą część streszczenia poglądów i platformy wyborczej republikańskiego kandydata na prezydenta USA, B. Goldwata.

KUBA
Goldwater mówi w swej platformie wyborczej, że inwazja w Zatoce Świń przeprowadzona za czasów prezydenta Kennedy'ego w marcu 1961 spaliła na panewce z powodu „haniebnego niedołęstwa USA”. Dlatego propozycja Goldwata idą w kierunku „wyzwolenia Kuby przy pomocy następcy, skutecznej inwazji”. „Wydawałem presję na Administrację — pisze Goldwater — aby w stosunku do Kuby kontynuować stanowczą akcję, która powinna wyeliminować tę komunistyczną bazę militarną i wywołować, znajdującą się w odległości 90 mil od naszych wybrzeży”. „Musimy zatem wprowadzić efektywną, ekonomiczną i militarną blokadę Kuby. Musimy wzmocnić restrykcje oraz podnieść kary pieniężne za przewóz statkami towarów na Kubę... Natychmiastowe uznanie przez USA rządu kubańskiego na wygnaniu (a więc rządu kontrrewolucyjnego, reakcyjnego — przyp. rk.) powinno być nieodwołalnym, pierwszym krokiem w kierunku wyzwolenia się Kuby. Taki rząd kubański powinien móc prosić USA, a także Organizację Państw Amerykańskich o wszelkie rodzaje pomocy — i powinien tę pomoc otrzymać”.

NATO
Goldwater podkreślał wielokrotnie, iż bynajmniej nie jest on zwolennikiem jakiegos ograniczania wpływów i zainteresowań USA do terenu Ameryki. Przeciwnie, deklaruje się jako gorący zwolennik Paku Atlantycznego. „USA muszą zachowywać swą przodującą pozycję w wolnym świecie nie próbując zmniejszać swych trudnych zobowiązań wyprzedzających z zajmowania przodującej pozycji. Wielką siłą, która zdolna jest obronić wolny świat jest potężny Pakt Atlantyczny, wspólnota krajów NATO”.

Jednakże — wg oceny Goldwata — NATO znajduje się w pewnym impasie, wkładł się tam nieporządek, stało się ono terenem, gdzie ścierają się różne koncepcje. Skutkiem tego — zdaniem Goldwata — sojuszy atlantycki traci na sile. Cóż więc proponuje Goldwater, jakie widzi środki zaradcze? Przede wszystkim — co głównie dotyczy Niemiec Zachodnich — Goldwater chciałby zabronić jakichkolwiek dwustronnych rozmów pomiędzy Związkiem Radzieckim a którymkolwiek z krajów członkowskich NATO. Jest to oczywiście postulat mający na celu uniemożliwienie zawierania szczegółowych umów np. pomiędzy ZSRR a Francją, ZSRR a NRF itp.

Chodzi o to, aby — zamiast normalnych stosunków i negocjacji pomiędzy państwami — postawić Związek Radziecki w sytuacji, w której musiałby on rokować i prowadzić rozmowy ze wszystkimi krajami NATO naraz.

Aby jednak do tego namówić państwa Europy zachodniej, które przecież niełatwo i niezbyt chętnie poświęcać własne narodowe interesy na rzecz ostrego, zimnowojennego, kursu jaki proponuje Goldwater — senator z Arizony rzucił krajom NATO kilka przynęt. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Niemiec Zachodnich i Francji. Goldwater proponuje mianowicie znaczne zwiększenie samodzielności i prerogatyw Paku Atlantycznego:

1. „Konsultacje z naszymi sojusznikami z NATO zanim zostaną powzięte najważniejsze, polityczne decyzje, które mogą mieć wpływ na bezpieczeństwo naszych partnerów”.

2. „Dopuszczenie państw członkowskich NATO do tajemnic nuklearnych tak, aby takie kraje, jak Francja i Anglia mogły stać się pełnowartościowymi, rzeczywistymi partnerami USA w zakresie broni nuklearnej”.

3. „Szkolenie oddziałów NATO stacjonujących w Europie — niezależnie od ich narodowości — w zakresie stosowania taktycznej broni atomowej”. Nie trzeba dodawać, iż o to właśnie modła się od lat najbardziej zażądle odwetowe kręgi polityków i generałów w Niemieckiej Republice Federalnej. To właśnie byli generałowie hitlerowscy — a obecnie gorący zwolennicy NATO — wymyśliли teorię „wysuniętej na przód obrony”, która polega ni mniej ni więcej tylko na tym, iż chcą oni mieć prawo użycia taktycznej broni nuklearnej bez — jak dotychczas — zgody prezydenta USA; natychmiast, kiedy będzie po temu jakikolwiek pretekst. Przyjęcie tej koncepcji — jak widać Goldwater jest jej zwolennikiem — oznaczałoby, że każdy niemal incydent na granicy między NRF a NRD można by uznać za wy-

starzający dla rozpętania wojny nuklearnej.

Goldwater oczywiście nie mówi tego wprost. Pisz on: „Naczelny dowódca NATO — który obecnie jest Amerykaninem i którym chyba zawsze będzie Amerykanin — powinien mieć prawo dysponować bronią nuklearną NATO w Europie”.

Co prawda pan senator dodaje: „To oczywiście nie znaczy, że każdy lokalny dowódca posiadałby kontrolę nad bronią atomową. Oznacza to po prostu, że przyznając prawo decyzji dowództwu NATO — USA udowodniłby swym partnerom, że wierzymy im i, że popieramy ich prawo do obrony ich ojczyzny. Obrony przy pomocy najnowocześniejszych i najsukuteczniejszych rodzajów broni”.

Nie kijem go, to pałką w efekcie — czy rozkaz wyda ja-

S n y o wojnie jądrowej

kiś niższej rangi generał, czy zostanie on podpisany przez samego dowódcę NATO — fakt pozostaje faktem, iż o użyciu broni atomowej decydowałaby wówczas niebezpiecznie duża ilość osób.

Tę tendencję do pozyskania sobie reakcyjnych i militarnych wpływów Goldwater wyraża zresztą niedwuznacznie. Pisze, że jeśli USA nie podzieli się tajemnicami atomowymi z krajami zachodniej Europy nie oddadzą przywileju o decyzji użycia broni nuklearnej w ręce dowództwa NATO — to wówczas jego zdaniem „ładna siła na świecie nie powstrzyma takich krajów europejskich jak Francja od rozwijania ich własnych, narodowych sił nuklearnych”. Co oczywiście „nie tylko nie wzmocni sojuszu atlantyckiego, lecz właśnie doprowadzi NATO do dalszego rozprężenia. Nuklearne siły NATO mogłyby więc przeciwstawić lokalnym inwazjom swoje lokalne, taktyczne siły nuklearne”.

I w ten sposób można by, zdaniem Goldwata, „uniknąć wywołania wojny między straszącą bronią nuklearną a wieloletniej sile niszczycielskiej salw rakiet międzykontynentalnych z głowicami nuklearnymi (przyp. — r.k.), a bezbronnością wobec komunistycznego ataku”.

ROZBROJENIE

JEST to jedyny problem z zakresu polityki zagranicznej USA, o którym w swej platformie wyborczej Goldwater nie wspomina w ogóle. Naturalnie nie należy tego rozumieć w ten sposób jakoby senator z Arizony przeoczył tę ważną sprawę. Po prostu wypowiadanie swych poglądów w tej materii uważał chyba za tak niebezpieczne dla jego szans w czasie kampanii wyborczej, iż wolał sprawę tę pominąć.

Jednakże jego wcześniejsze wypowiedzi, a zwłaszcza książka „Dlaczego by nie zwycięstwo?” nie pozostawiają na ten temat ani cienia wątpliwości. W roku 1962 w tejże książce Goldwater wyznał z całą otwartością: „Powinniśmy, sądzę, ożnać w sposób niedwuznaczny, że jesteśmy przeciwko rozbrojeniu. Jesteśmy przeciwko temu ponieważ my potrzebujemy naszych zbrojeń — w takich wymiarach jak obecnie, a w przyszłości większych. Musimy mieć pełne uzbrojenie zarówno na wypadek wojny ograniczonej, jak i nieograniczonej”. „Broni nuklearna — twierdził wówczas Goldwater — zmienia nie wszystko, ani tym bardziej nie czyni rozbrojenia koniecznym. W dziedzinie rozwoju broni nuklearnych osiągnęliśmy wielki postęp. Ale niezależnie od tego jak groźne perspektywy to stwarza — bron nuklear-

na jest niezwykle ważnym środkiem niszczącym. Gdyby szukać analogii historycznych da się to porównać tylko z postępem osiągniętym w dziedzinie operacji militarnych, jaki nastąpił w wyniku wynalezienia prochu i przystosowania go na użytek wojny”.

W konkluzji Goldwater raz jeszcze ujawnia źródła tych swoich obłądnych twierdzeń i ludobójczych zamysłów. Pisze on: „Jedyna możliwość pełnego rozbrojenia nadejdzie wówczas, jeśli zostanie usunięta przyczyna, dla której rozbrojenia są konieczne. Ta przyczyna jest istnienie komunizmu”.

CZY MOŻNA jaśniej? Z pewnością nie. Senator sam o sobie wszystko dokumentem wyłożył. Idee i poglądy, które reprezentuje Goldwater i cała skrajnie reakcyjna prawica amerykańska — są nie tylko obłądne. Są one olbrzymią groźbą dla świata i dla pokoju, jeśli miało się okazać, iż wpływy tych najbardziej reakcyjnych kół USA zaczynają rosnąć i zdobywać sobie popularność. Na szczęście zachodzące w USA procesy społeczne oraz kierunki działania obecnej Administracji zdają się wskazywać na coś wręcz przeciwnego. Skrajna prawica, aczkolwiek awanturnicza i operująca chwytliwymi, demagogicznymi hasłami nie ma — jak się wydaje — żadnych większych szans na uzyskanie jakiegokolwiek wpływu na politykę Stanów Zjednoczonych.

Tym niemniej fakt jej istnienia oraz fakt, iż jeden z jej przedstawicieli został wybrany oficjalnym kandydatem partii republikańskiej na prezydenta Stanów Zjednoczonych — musi budzić pewien niepokój oraz daleko idącą czujność ze strony narodów całego świata.

Stąd też obecna kampania wyborcza USA jest jednym z faktów politycznych obserwowanych z największą uwagą przez prasę całego świata. Nie będzie bowiem przesadą, jeżeli stwierdzimy, iż wybory prezydenckie w roku bieżącym określą na długie chybła lata kierunek rozwoju politycznego a także społecznego w Stanach Zjednoczonych. Głosując w wyborach prezydenckich naród amerykański będzie musiał wybrać — co jest wyjątkowo wyraźne właśnie obecnie — pomiędzy demokracją i pokojowym współistnieniem (za czym z grubszą opowiadają się Johnson), a tendencjami neofaszystowskimi i ostrym kursem zimnowojennym, który uosabia Goldwater i jego poglądy.

Oprac. rk.
Wg. „The Observer”

Na naszych ekranach



ŻYCIE PRYWATNE

Scenariusz: Jean Paul Papenau, Jean Ferry i Louis Malle. Reżyseria: Louis Malle. Produkcja francusko-włoska 1962 r. BB — najlepszy „ekspertowy” Francji ma na całym

świecie miliony zagorzałych wielbicieli. Tym razem zobaczymy BB w roli młodzieńczej Jill, przedstawiającej dramat własnego życia, wynikający z uczuć uwielbienia i nienawiści fanatycznych wielbicieli i przeciwników. Sled-

Wspomnienia i dzień dzisiejszy

Wizów miał swój rozgłos, miejsce na świeczniku, był symbolem. Jak Nowa Huta, jak dzisiaj Lublin, Turoszów, Piech. Po tym symbolu i rozgłosie pozostały wspomnienia. — Najważniejsze jednak, że są nowe problemy — mówi mgr inż. Józef Majchrowski, spec od kwasu siarkowego, automatyki i cementu.

WSZYSTKO tak, jak mówił w powiecie. Cztery kilometry od Bolesławca. Jest też broda, po której miałem poznać mgr inż. Józefa Majchrowskiego i jest kapelus, z którym roztapia się tylko w domu i biurze.

O takich ludziach jak inżynier Majchrowski mówimy zwykle, że „połknął bakcyli nowej budowy”, że są „przypisani inwestycjom” i że — wreszcie — nie znoszą stabilizacji i monotonii. Męczy ich zwykła praca, taka, gdzie wszystko jest już wiadome, oczywiste, gdzie nie trzeba mocować się z problemami i przeciwnościami: „uruchamiać”, „oddawać do eksploatacji”, „rozwiązywać zadania”. Ale także jest to kategoria ludzi ciekawych, interesujących. Sprawdzamy wszystko po kolei.

Kiedy w Wizowie przecinano wstęgę — oddając zakład do eksploatacji w katedrze prowadzonej przez prof. Żurakowskiego, świeżo upieczony absolwent Politechniki Wrocławskiej — inż. Majchrowski rozpoczął karierę naukową. Realizację swojego życiowego planu. Tak się złożyło, że pracownicy katedry prowadzili również prace badawcze w Wizowie. To zdecydowało by któregoś dnia wchodzić do Komitetu Wojskowo-technicznego inż. Majchrowskiego, i spytać:

— Nie pojechalibyście tak do Wizowa?

Pojechał. Czternaście lat jak z bicza, strzelił...

Nie jest to jednak wymówką. O Wizów inż. Majchrowski do nikogo nie ma pretensji. Ma natomiast dożgonną wdzięczność. — Właściwie w to wszystko „wrobił” mnie mój profesor, Żurkowski — żartuje.

— Więc diabeł wzięli plany, zamierzenia? — wtrącam. — Skądże! Na „belfrowanie” mam jeszcze czas. Teraz przygotowuję pracę doktorską.

W WIZOWIE sama teoria niewiele znaczyła. Potrzebna była jeszcze praktyka, doświadczenie. Bo Wizów był w pewnym sensie zakładem eksperymentalnym, jedynym tego rodzaju w kraju produkującym

kwasy siarkowe z anhydrytu. Więc o technologii w zasadzie nie mieliśmy pojęcia. Było się z czym „mccować”, co „rozwiązywać”.

Cała tajemnica to szukanie takiej recepty, aby anhydryt zawoocował kwasem siarkowym. Aby nie „kajstrować” — jak to miało miejsce w pierwszych latach — pieców. Tej tajemnicy nie udało się np. rozszyfrować Francuzom, którzy — choć mieli już wybudowany podobny zakład — po niepowodzeniach wycofali się z produkcji kwasu siarkowego na bazie anhydrytu.

Na technologii otrzymywania kwasu siarkowego bynajmniej nie kończyły się problemy, jakie trzeba było tu rozwiązywać.

Choćby sprawa klinkierów. owych produkcyjnych odpadów, bezużytecznych jeszcze do 1955 roku — z którymi nie wiedzieliśmy w Wizowie, co robić, gdzie wyrzucać? Przekształcanych dzisiaj — dzięki zespołowi kierowanemu przez mgr inż. Majchrowskiego — w cement dostarczający rocznie zakładom 25 milionów złotych zysku.

A zatem na postęp techniczny, automatyzację cyklu produkcyjnego (automatyzacja to główny konik inż. Majchrowskiego!) dzięki czemu w Wizowie pracuje dzisiaj 525, a nie — jak to było jeszcze parę lat temu — przeszło 1000 pracowników!

Ludźmi techniki rządzą specyficzne prawa. Nie lubią opowiadać o sobie, o swych sukcesach, powodzeniach.

Najgorzej było na początku. Bardzo dużo się uczyłem, by „wskoczyć” w to wszystko, by nadążyć. Inżynierów nie było u nas wielu.

To wszystko, co można „wydusić” od naczelnego inżyniera Wizowa, Józefa Majchrowskiego.

S A JESZCZE międzynarodowe kontakty, z naukowcami angielskimi, austriackimi, z NRD. Początkowo prywatne, zainaugurowane na własne ryzyko przez inż. Majchrowskiego. Z czasem te kontakty będą odbywały się już

oficjalnie i regularnie. Z korzyścią dla wszystkich.

— Najważniejsze, że w tych międzynarodowych kontaktach nie występujemy w charakterze „kopciusków”, ale równych partnerów, którzy nie tylko chcą się czegoś dowiedzieć, ale mogą służyć radą, przykładem — opowiada inż. Majchrowski.

Zakłady, dany w tym roku krajowi milionową tonę kwasu siarkowego. Ustabilizowały roczną produkcję na ponad 100 tysięcy ton tego cennego surowca i 25 tys. ton najwyższej jakości cementu. Tym samym w Wizowie przekroczono wskaźnik docelowej produkcji, który zakładał 60 tys. ton kwasu siarkowego rocznie. Ale Wizów przestał być już krajowym potentatem. Ma w Tarnobrzegu konkurenta. Bazującego na tańszym surowcu — na siarce.

BOHDAN BAK

CO SŁYCHAC ? NOWEGO

20 tysięcy koncertów, 30 krajów, 5 kontynentów, 2 tysiące nagranych płyt — oto plan 35-letniej pracy artystycznej Mieczysława Fogga. Debiutował on w 1929 r. na scenie rewiowego teatru Qui Pro Quo i po dzień dzisiejszy cieszy się niesłabnącą popularnością.

35 lat w dziejach piosenki polskiej — to okres wielu przełomów i zmian. Fogg towarzyszył czynnie każdej z nich, ale jego umiejętności wykonawcze korynują się jednak najlepiej z sentymentalno-lyrycznym gatunkiem piosenki młodzieżowego dwudziestolecia.

Na płycie długogrającej XL 0197 — M. Fogg śpiewa: Piosenki Swojej Młodości. Jest ich aż 34, a dla zachęty odnotujmy przynajmniej kilka — nieomalże historycznych już tytułów — „Ostatnia niedziela”, „Ist”, „Błękitne oczy”, „Ja mam czas — ja czekam”, „Błoko” i „Nieśmiertelna”, „Gras skrzyptku”.

Płyta ta nie jest odtworzeniem przedwojennych nagrań. Piosenki swojej młodości śpiewa Fogg współczesny — ostatnia z wielkiej plejady gwiazd tamtych czasów. Artysta towarzyszył błyskotliwie i ciekawie zaaranżowanyi atompianiem orkiestry pod dyrykcją R. Damszka. Cena — jedynie 60 zł. Na pewno warto!

Plaszek z Mazowsza stał się orlem estrady. Ten pochlebny aforyzm dotyczy — oczywiście — Irenej Santor. „Dzień dobry piosenka!” — to płyta L. 0100, na której zamieszczono 8 pozycji w jej wykonaniu. Dla miłośników porównań — uczuciowym może okazać się zestawienie dwu nagrań, iż znaczy Santor i Fogga.

W obydwu wypadkach piosenki uwiecznia piosenkarz młodości, cholernych poppetli miłośnicy, a jednak jakie bardzo różni się ich charakter i sposób wykonania. To już różnica nie talentów, ale epok. A więc piosenka — to także i dokument. Santor nagrała ich 8. Szkoda, że nie wszystkie najlepsze z jej repertuaru. W nagraniu uczestniczy orkiestra R. Damszka. Cena 50 zł. W każdym razie godne uwagi.

XL 0195 — 33 obrotów, 15 różnych wykonawców, 14 pozycji, bukiet różnorodności, cena 80 zł — czy warto? Jest to już część z cyklu „Z melodią i piosenką dookoła świata”. Czy nie za dużo tych części? Jeśli chodzi o wykonawców, to niektórzy, nazwiska powtarzają się już po raz trzeci. Kompozycje na szczęście jeszcze nie, ale też i latwiej wśród nich wyłowić. A więc są tu: „Chłopiec z gitarą”, „U lat”, „Słonecznik” i 12 innych. Z bardziej mądrych piosenkarzy — Villas, Stanek, Wyrobek. Przy nabywaniu ostryżnie podziwować decyzję.

Uwaga smalcosze! — „Jabłuszko pełne snów” Wprawdzie jabłuszka i sny powiodą z ubiegłej zimy, ale na początku tej jesieni ukazały się na płycie N 0301 oczywiście wreszcie na rynku płytowym. Osiemnaście M. Wojnicki z zespołem B. Kłimeczka. Jest tu także aktualna od czasu Opola — „Piosenka z przedmieścia”. Cwoco, sny, sznur samochodów, oraz jeszcze dwie mniej oryginalne przygody melodyjne — a natorzy mogą otrzymać za przystępne 30 zł.

Irma

WIADOMOŚCI 5
Nr 38 (390)



W kinach

LEGNICA

OGNIKO - 14-20. IX. - Życie prywatne, prod. franc., od lat 16, 21-26. IX. - Herbaciarnia pod Księżym, prod. USA, od lat 9.

KOLEJARZ - 17-20. IX. - Spotkanie ze szpiegiem, prod. pol., od lat 12, 21-24. IX. - Spojrzenie z okna, prod. czeskiej, od lat 12, 25-27. IX. - Strzelba z Newssinje, prod. jug., od lat 12.

BALTYK - 17-20. IX. - Garbus, prod. franc., od lat 12 (pan. kolor) godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20, 21-25. IX. - Tajemnice złotego ruina, prod. franc., od lat 9 (godz. 10, 12 i 14), 21-23. IX. - Słodkie życie, prod. wlos., od lat 16 (godz. 16 i 19), 24-27. IX. - Giuseppe w Warszawie, prod. pol., od lat 9 (godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20).

PIAST - 14-20. IX. - Dwa oblicza zemsty, prod. USA, od lat 16, 21-24. IX. - Haszek i jego Szewjk prod. radz., od lat 14, 25-27. IX. - Zabawa na sto dwa, prod. ang., od lat 12, 15-24. IX. - Zolnierz Królowej Madagaskaru, prod. pol., od lat 18 (tylko o godz. 20).

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „KOLEJARZ”

18. IX. - Dylemat, prod. duńskiej, przedpremierowy, 25. IX. - Słubowanie, prod. brazylijskiej, przedpremierowy.

ZŁOTORYJA

PDK - 18-20. IX. - Na tropie polojantów, prod. ang., od lat 16, 21-23. IX. - Podróż w kwiecień, prod. radz., od lat 16, 25-27. IX. - Vera Cruz, prod. USA, od lat 16 (pan. kolor.).

MILKOWICE

POKÓJ - 18-20. IX. - Rozwód nie będzie, prod. pol., od lat 16, 22-24. IX. - Wąż morski z Lich Ness, prod. ang., od lat 16, 25-27. IX. - Gwiazda Szeryfa, prod. USA, od lat 12.

★

LEGNICKI DOM KULTURY ul. Mickiewicza 3

Piątek 18. IX. - godz. 19 - Londyn z pierwszej ręki - 1) Młodzież, Polacy, Turcy - odczyt red. R. Karpińskiego.

Sobota 19. IX. - godz. 20 - Wiecek taneczny z atrakcjami.

Niedziela 20. IX. - godz. 18 - Uroczysta inauguracja roku Kulturalno-Oświatowego 1964/65. Wiecek towarzyski działaczy k.o. i gości LDK, godz. 19 - Final zgaduj - zgaduj: „O laury Anoliina”, „Hej kto Polak na bagnety”, rozdanie nagród - prowadzą: H. Karliński i J. Matejko.

Poniedziałek 21. IX. - godz. 19 - Problemy IV Zjazdu PZPR - Wiecek pytań i odpowiedzi.

Wtorek 22. IX. - LDK. nieczynny.

Sroda 23. IX. - godz. 19 - Klub krótkich filmów: Lesny front, Przez wodę i ogień, Chwila wspomnień 1944/45 - prowadzi mgr M. Gumola.

Czwartek 24. IX. - Oglądamy program TV.

★

MIEDZYKLABOWY KLUB „MERKURY”

Legnica - ul. Lenina 7

Piątek 18. IX. - godz. 19 - Odczyt mgr E. Kobzdej. Sobota 19. IX. - godz. 20 - Dansing - budowlani na parkiecie. Niedziela 20. IX. - godz. 18 - Wiecek taneczny - konkurs - „Charlestona zatańcz luby”. Poniedziałek 21. IX. - klub nieczynny. Wtorek 22. IX. - godz. 19 - Filmy krótkometrażowe - General śmierci „Wojna” - A. Grotgera. Sroda 23. IX. - godz. 19 - Z cyklu „Gole przy pół czarnej”. Czwartek 24. IX. - „Legnickie koszulki na wielbiady” - Wszystkie o eksporcie Zakładów im. H. Sawickiej.

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE

I nagle zobaczyłem Leę, Ubrana biała i zwinie, z opuszczonymi na nagle ramiona jasnymi włosami szła prosto ku mnie. Krzyknąłem bezwiednie: - Lea!

Odpowiedziała mi lekким tonem: - Nie, Ewa.

Zniknął półsen, w którym trwałem dotąd, zerwałem się pojmując, że przede mną stała Ewa Norwina której szukałem, bo była podobna do Lei. Więcej niż podobna, była sama Leą. Zamknąłem oczy. Zdało mi się, że gdy je otworzę, ujrzę, Leę ubraną w czarną suknię, w której tak ją kochałem i w której fotografowałem ją na piętnaście dni przed jej śmiercią. Ale zobaczyłem Ewę, promienną i tak bardzo mi bliską. Położyłem rękę na jej ramieniu. Nis usunęła się. Ramię było ciepłe, gładkie i wyłoczone słońcem.

- Jest pani zupełnie podobna do kogoś, kogo kochałem. Przepraszam panią, zdawało mi się, że śnię.

I rzeczywiście rozpoczął się sen, oszalałający.

Opowiedziałem Ewie o drogach, które przywiodły mnie ku niej. Nie była tym zakłopotana. Przyjmowała moje zwierzenia prosto i naturalnie. Z kolei sama opowiedziała mi, że zawsze żyła nad tym

jeziorem. Urodzona w Ewan, ukończyła studia w Lozannie i powróciła do Y... aby opiekować się matką na wpół ociemniałą. Pożegnaliśmy się, gdy zmrok zapadał.

- Wyjadę tej nocy do Paryża i pewnie nie wrócę tu więcej, lecz

gdy kupowałem bilet, ogarnęło mnie nagle przerażenie na myśl o pustym mieszkaniu. Czyż nie powinienem był skorzystać z tego cudu, który mi ofiarowywał żywą twarz Lei?

Następne dwa ranij były równie, jak pierwszy, urocz. Ewa miała w sobie coś z szczęśliwości

Lei opuszczonej przez życie, rdzuczonej, jak pusta skorupka. o Lei, którą ja również, mimo mego woli, z powodu tego nieprawdopodobnego podobieństwa, opuszczałem na zawsze.

Jednego z następnych dni Ewa spytała: - Jaka była Lea?

nicy, nie zaś podobieństwa. Z powodu jej szczególnej właściwości, która czyniła ją tak jasną i przejrzystą. U boku Ewy uświadamiając sobie dopiero co w Lei sprawowało mi ból. Ten rodzaj nieobecności, wtedy, gdy była przy mnie. Ta tajemnicza mroczność jej spojrzenia, powściągliwość jej zachowania. Ewa, przeciwnie, była absolutnie obecna, absolutnie rzeczywista i oddana. A ja, po raz pierwszy, jak mi się zdaje, przeżywałem takie uniesienia.

Innym razem Ewa powiedziała mi:

- Całuny śmiertelne trzeba pozostawić umarłym.

I nie było to okrucieństwo z jej strony. Te słowa współbrzmiały z jej niezmąconą pogodą, ze śpiewem ptaków, zarysem surowych gór i wilgotną zielenią drzew. A ja odczułem do głębi że ona ma rację.

Wtedy zrozumiałem też, że kocham ją nie tylko dla jej uroczej obecności, nie dla cudu, który wyrwał mnie z ciemności rozpacz, lecz za jej promienne istnienie, za pewność i ukojenie, jakie niesła z sobą. Powiedziałem jej to, a ona uśmiechnęła się.

Elisabeth Morel

(wg Marie France przełożyła B. K.)

LEA i EWA

(Opowiadanie)

jestem szczęśliwy wiedząc, że pani istnieje.

Odpowiedziała: - Nie znam Paryża. Wystarczy mi jezioro. Przychodzę tu każdego dnia.

I zniknęła w cieniu górskiej drożki.

Nie wyjechałem tej nocy i na drugi dzień odnalazłem Ewę. Bo

której nie znałem u Lei. Moje godziny przy niej upływały w zapomnieniu. Zaprowadziła mnie do ogrodu otaczającego zamek, nad którym sprawowała pieczę pod nieobecność nigdy tu nie przyjeżdżającego właściciela. Ogród był trochę zaniedbany.

Kiedy ją opuszczałem - ale tylko wtedy - myślałem o Lei. O

Odpowiedziałem bez wahania: - Taka jak pani. Ale ona była bardziej mroczna. A pani jest promienna.

Mówiąc to zrozumiałem, że taka jest prawda, że na tym właśnie polega różnica między nimi. I w tym samym momencie uświadomiłem, że zaczynam kochać Ewę dla niej samej. Z powodu tej róż-

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE

Pomimo stosowania ostrych kar i represji za wybryki i rozróby chuligańskie - MO na wciąż pełne ręce roboty. Nie ma tygodnia, w którym chuligan na spokojnych przechodniach. Oto kilka rodzajowych scenek, jakie miały miejsce na ulicach naszego grodu i które znalazły swój finał w Sądzie Powiatowym.

„RYCERZ”

JÓZIO wypił dwa głębsze, „podlał” to piwem i spacerował po ulicy Złotoryjskiej upatrzuć ofiary. Nudził się cholernie i chętnie by komuś dołożył, gdyby się coś nawinięło pod rękę. O godz. 19 dostrzegł dwie sylwetki. Były to dwie kobiety, jedna w sile wieku, prowadziła pod rękę 70-letnią matkę staruszkę. Szły spokojnie prawą stroną chodnika. Józio poczuł krzepę w mięśniach

Zbigniew Grabowski

Trzy „w padki”

I nie namyślając się wiele uderzył pięścią w twarz staruszkę.

Na szczęście trzej funkcjonariusze MO ubrani po cywilnemu

powanie i wyciągnęli z tego wnioski na przyszłość.

„Kobietka”

JANINA SOŚNICA urodziła się w 1934 roku w Starych Stawach. I wszystko byłoby w porządku, gdyby do dziś mieszkała w rodzinnej wiosce. Ale los rzucił ją do Legnicy. A wiadomo, kto mieszka w Legnicy, ten czasem korzysta z usług restauracji „Piaś”.

Znalazła się tam pewnego dnia i pani Janina, wychyliła kilka głębszych i zaczęła „rozrabiać”. Trwało to niedługo. Do czasu zjawienia się pogotowia milicyjnego. Kiedy funkcjonariusze MO usiłowali zaopiekować się „kobietką” ta obrzuciła ich tyradą wyzwisk, które nie mają nic wspólnego z folklorem wiejskim. Ale dosadne argumenty słowne nie odniosły skutku i „kobietka” zaczęła kopać milicjantów.

Sąd Powiatowy skazał Janinę

Sośnicę na 10 miesięcy więzienia i opłatę kosztów postępowania sądowego.

„Trzej muszkieterowie”

TO NIE ATOS, Portes i Aremis z powieści Aleksandra Dumasa, ale Modest Nowicki, Wiesław Godlewski, i Henryk Ziemia z Legnicy. Wiecek ci „trzej muszkieterowie” zaczęli młodego chłopca na ulicy i zażądali okupu - w kwocie 50 „zet” na piwo. Kiedy napadnięty odmówił. Zaczęli go bić po twarzy i kopać.

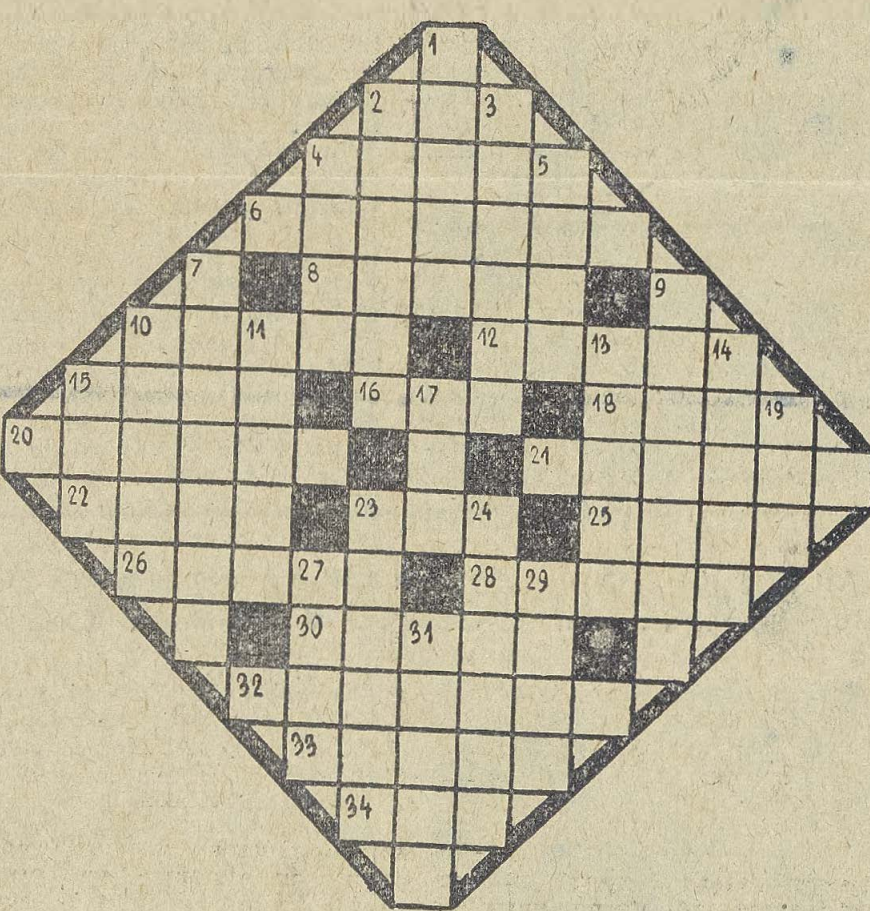
Nasi „muszkieterowie” nie zdołali w efekcie ani 50 „zet”, ani sympatii przypadkowych przechodniów, którzy skutecznie zainterweniowali i oddali ich w ręce MO.

Tylko Sąd Powiatowy potrafił ocenić nieprzeciętne zdolności chuliganów i odpowiednio ich wynagrodził. Godlewski skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, Ziemia na 1 rok więzienia. Obaj solidarnie utracili na okres 3 lat prawa publiczne, obywatelskie i honorowe oraz pokryły koszty postępowania sądowego w kwocie 650 „zet”.

Nowicki uniknął kary, gdyż nie brał bezpośredniego udziału w okładaniu pięściami napadniętego. Wywniósł się tylko arestem tymczasowym.

Ostre wyroki Sądu Powiatowego są jeszcze jednym ostrzeżeniem dla chuliganów, którzy nazbyt często usiłują zakłócić życie spokojnego miasta.

Zbigniew Grabowski



POZIOMO:

2 - generał artylerii, uczestnik powstania 1830/31 r., 4 - czekasz na niego z utesknieniem, 6 - między taboretami a fotelem, 8 - pełna piłka kauczukowa, 10 - płaski dach otoczony balustradą, 12 - pierwiastek chemiczny o liczbie atom. 70, 15 - kocowisko Tatarów, 16 - ciopliwy „myśliwy”, 18 - szyszka nasienna ostu, 19 - płynna część krwi bez ciałek krwi, 21 - z jedną belką po awansie, 22 - najbardziej znana z „Zielonego wzgórza”, 23 - część dziobowa okrętu, 25 - rzeka w Iranie, 26 - sprzęt sportowy popularny w zimie, 28 - ukończony Julii, 30 - periodyk dla młodzieży, 32 - lekki odkryty polaj na czterech kołach, 33 - sucha farba oliwowa barwy czerwonej, 34 - japońska miara masy = 0.60 kg.

PIONOWO:

1 - pierwiastek chemiczny o liczbie atom. 34, 2 - przedświt, 3 - muchówka występująca w krajach ciepłych, 4 - miasto w Turcji, 5 - część samolotu lub szybowca, której zadaniem jest wytwarzanie siły nośnej, 7 - Wegler, 9 - część maszynowa w kształcie kawałka okrągłego pręta, 10 - stan snu hipnotycznego, 11 - hinduski fizyk, laureat Nagrody Nobla w 1930 r., 13 - filolog i filozof holenderski (1466-1536), jeden z najślawniejszych humanistów Odrodzenia, 14 - stolica europejska, 15 - imię dziewczynki, 17 - kasa, plynie i jeździ, 19 - największa rzeka we Włoszech, 23 - największy współczesny poeta hebr. (1873-1934), liryk, 24 - radziecki działacz komunistyczny (1870-1926), wielokrotnie więziony przez cara, 27 -

Dyżury aptek

18. IX. - ul. Matejki - tel. 39-71,

19. IX. - ul. Jaworzyńska - tel. 24-56.

20. IX. - ul. Galińskiego - tel. 46-16.

21. IX. - ul. Nowotki - telefon 38-54.

22. IX. - ul. Matejki - telefon 39-71.

23. IX. - ul. Jaworzyńska - telefon 24-56.

24. IX. - ul. Galińskiego - telefon 46-16.



PIĄTEK - 18. IX.

10.55 Program dla szkół - dla klas II. 17.10 Wielokropek. 17.30 Sprawozd. z Europy. Igrzysk Juniorów w lekkoatletyce. Transm. ze Stadionu XX-lecia. 18.30 Miasto i jego problemy. 18.50 Na półkach księg. 19.00 Film. 19.15 Bez rozkazu - progr. dokumentalno-hist. 19.45 Dobranoc. 20.00 Transm. z Filharmonii Narodowej w Warszawie.

konc. Inauguracyjnego VIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień” w wyk. Ork. i chóru Filh. Narodowej pod St. Wisłockiego. W przerwie Dziennik.

SOBOTA - 19. IX.

9.10 Film fab. 10.35 Progr. dla naukowców. 11.55 Nauka o człowieku dla kl. VII - „Organizacja służby zdrowia w Polsce”. 16.25 Panorama z Wrocławia. 17.00 Trasa - z Wrocławia. 17.30 Sprawozd. z Igrzysk Juniorów w lektoatlet. 18.30 Dzień i morze. Wedka - filmy dla dzieci. 19.00 Progr. tyg. 19.35 Wieczorne rozmowy. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Kłaps. 21.00 Film fab. 22.00 Aktualn. z Warszawy. Jesień. 22.15 Wiadomości. 22.25 Seno i inne - piosenki Domenico Modugno.

NIEDZIELA - 20. IX.

13.45 TV Kurs Rolniczy: „Zbiór i przechowywanie jabłek”. 14.45 Teatrzyk dla przedszkolaków - „Adelina”. wid. lalkowe A. Chodorowskiej. 15.15 Niedzielną Biesiadą. 16.00 Sprawozd. z meczu piłki nożnej

„Górniki” Zabrze - „Dukla” Praga. 17.45 Sprawozd. z Igrzysk Juniorów w lekkoatletyce. 18.45 Chwila wspomnień - rok 1954. 19.15 Warszawska zabawa - letniemu. 20.05 Dobranoc. 20.15 Dziennik. 20.45 Kwaśna recenz. 21.00 „Parzytanin mimo woli” - film franc. 22.35 Sportowa Niedziela. 22.50 Aktualności Warszawskiej Jesieni.

PONIEDZIAŁEK - 21 IX

10.10 „Egoistka” film. fab. prod. radz. 11.55 Program dla szkół. 17.30 Program dla pierwszaków. 17.40 Co warto zobaczyć? 17.50 Film z serii opowieści Dickensa. 18.15 Eureka. 18.45 KKK. 19.20 Gdy do głosu dochodzą ziołówki. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Teatr TV „Człowiek z głową” - komedia. 21.50 Aktualności Warszawskiej Jesieni.

WTOREK - 22. IX.

17.30 Telewizyjny Kurier Warszawski. 17.45 Moje miejsce w życiu - progr. dla młodych widzów. 18.15 Program z cyklu na zdrowie. 18.30 PKF. 18.40 Koncert solistów War-

szawskiej. Jesień. 19.05 Krakowski spotkanie. 19.35 Śpiewa Iga Cembrzyńska. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Glob. 20.45 „Egoistka” - film.

ŚRODA - 23. IX.

10.00 „O życiu siostry” film szaryny. 10.55 Program dla szkół. 17.30 Filmka nasza Polska cała. 17.40 i 19.00 ponujemy. 18.10 TV Magazyn Medyczny. 18.30 Sprawozdanie sportowe. 20.15 Dobranoc. 20.25 Dziennik. 20.55 „O życiu siostry” - film ser. 21.45 Zwykła jesień - reportaż. 22.15 Aktualności Warszawskiej Jesieni.

CZWARTEK - 24 IX

11.55 Program dla szkół. 17.15 Wychowanie fizyczne. 17.30 Uniwersytet szkolny. 17.50 Spotkamy się po piątej. 18.00 Chwila wspomnień - rok 1954. 18.30 Kuźnia olimpijska. 18.50 Spotkanie z przyrodą. 19.20 z dziennika lekcyjnego. 19.50 Dobranoc. 20.00 Warszawska Jesień. 20.45 Dziennik. 21.45 TV - SFINKS - „Dama Pikowa” 22.25 PKF.

6 WIADOMOŚCI

Nr 38 (390)

Duet górniczy na czele

Kto wie czy nie ciekawiej niż w roku ubiegłym zapowiada się tegoroczna walka w klasie B. Do tytułu mistrzowskiego pretenduje bowiem trzech kandydatów. Górnik Złotoryja, Górnik Lubin i Dziewiarz I b Legnica. Wydaje nam się iż walka o wejście do klasy A rozegra się między dwoma drużynami górniczymi. Piłkarze złotoryjscy

po niechlubnym spadku z klasy A, na pewno zechcą się zrehabilitować i wejść z powrotem do klasy wyższej. Górnik Lubin również pała chęcią wygrzebania się wreszcie z klasy B i zademonstrowania swym wiernym kibicom widowiska na wyższym poziomie. W tej chwili jedenastki piłkarskie klasy B mają poza so-

bą dwie kolejki spotkań. W pierwszej padły następujące wyniki: Górnik Złotoryja — Stal Gromadka 7:1, Odra Malczyce — Jaworzanka 3:0, LZS Zebrzydowa — Górnik Lubin 1:3, Warta Raciborowice — Stal Świerżawa 3:1, Dziewiarz I b Legnica — Piast Bolków 3:1, Stal Chocianów — Polonia Środa Śląska 1:3.

W drugiej kolejce uzyskano rezultaty: Jaworzanka — Dziewiarz I B 0:3, Piast Bolków — LZS Zebrzydowa 6:2, Pogoń Świerżawa — Odra Malczyce 3:2, Górnik Złotoryja — Warta Raciborowice 3:1, Górnik Lubin — Polonia Środa Śląska 3:1, Stal Gromadka — Stal Chocianów 1:1.

A oto aktualna tabela:

Górnik Złotoryja	2 4 10:2
Dziewiarz I b Legnica	2 4 6:1
Górnik Lubin	2 4 6:2
Piast Bolków	2 2 7:5
Odra Malczyce	2 2 5:2
Warta Raciborowice	2 2 4:3
Polonia Środa Śląska	2 2 4:4
Pogoń Świerżawa	2 2 4:5
Stal Chocianów	2 1 2:4
Stal Gromadka	2 1 2:8
LZS Zebrzydowa	2 0 3:9
Jaworzanka	2 0 0:6

be-ka

Wynik który ostrzega KBS - Łużyce 0:0

Już drugie spotkanie mistrzowskie zespół BKS-u — aktualny przodownik trzeciej ligi — kończy raczej szczęśliwie. W meczu wyjazdowym w Lubaniu bolesławianie mogą mówić o szczęściu. Udało im się ocalić przynajmniej jeden punkt. Największą zasługę posiada tu niezawodny bramkarz Kasperczyk, który w niedzielę wznosił się na wyżyny piłkarskiego kunsztu. Dobrze również zagrała linia obrony. Ale przy podobnej, jak w niedzielę, grze linii ataku — drużyna straciłaby swą przodującą pozycję.

mrawa, pozbawiona polotu gra napastników.

Wydaje nam się iż kierownictwo klubu powinno zastosować odpowiednie środki zaradcze. Trzeba to zrobić jak najszybciej.

„Gdzie Rzym, gdzie Krym“

Wygrali z Polonią Środa Śl.

Oczywiście, wszyscy sympatycy piłki nożnej zauważyli, że do notatki zamieszczonej w poprzednim numerze „Drużyna mecz, drugie zwycięstwo“ zakradł się słośliwy błąd. Polonia Świdnica gra w klasie A i w tym roku nie mogła się spotkać z Górnikiem Lubin w meczu mistrzowskim.

Jeśli plany amblnych górników zostaną realizowane, to notatka ta będzie na pewno aktualna w roku przyszłym, gdy dojdzie do bezpośredniego spotkania Górnik Lubin — Polonia Świdnica.

Na razie Górnik pokonał Polonię ze Środy Śląskiej 3:1. A bramki w tym spotkaniu strzelili Krężyński, Kieć i Króliczek. Zapraszamy.

Hutnicy wyłonili dalszych mistrzów

WYDZIAŁ METALURGICZNY PIERWSZY W SIATKÓWCE.

RYSZARD MOKANEK NAJLEPSZY STRZELCEM.

Pracownicy Huty Miedzi Im. H. Waleckiego w Legnicy zakończyli rozgrywanie dwóch kolejnych imprez — Spartakiady Zakładowej.

W rozgrywkach siatkówki startowało 7 drużyn. Bezapelacyjnie zwycięstwo odnieśli siatkarze Wydziału Metalurgicznego. A oto skład mistrza Huty: F. Danielewicz, B. Romanek, W. Kowalewski, J. Jelonck, J. Cieślak, J. Fanakidis.

Również najlepsi strzelcy zarówno w konkurencji indywidualnej jak i drużynowej zakończyli pojedynek. Najlepszym indywidualnie okazał się Ryszard Mokanek — Elektrociepłownia, drugie miejsce zajął Zdzisław Opala — Wydział Metalurgiczny.

Drużynowo zwycięstwo odniosła drużyna Wydziału Metalurgicznego: Króćczyk, Indeka, Igrasz, Solowiej Kuprian, Kowalewski.



Powrócili z pucharem!

WKR Legnica mistrzem Dolnego Śląska

Jednak sprawdziły się nasze przewidywania. Zespół siatkarzy złożony z pracowników WKR Legnica zdobył ponownie cenne trofeum — puchar Wojewódzkiej Komendy Wojskowej, udowadniając iż jest najlepszą drużyną Dolnego Śląska. W bojuowym nastroju wyjechali siatkarze WKR-u do Kłodzka, zabierając z sobą pełny autokar sympatyków. W finale kolejno „załatwiali” po 2:0 zespoły: Jeleniej Góry, Bolesławca, WKW Wrocław i w decydującym pojedynku o pierwsze miejsce spotkali się z ubiegłorocznym

zdobycą pucharu — siatkarzami WKR Kłodzka.

Pierwszego seta wygrali nasi zawodnicy gładko 15:3. Drugi zaczął się mniej obiecująco. Gospodarze prowadzili najpierw 3:0, później 6:0. Podopieczni mjr. A. Zienkiewicza potrafilili się jednak zmobilizować i „wyciągnąć” stan meczu na 7:7. Za chwilę znów wynik brzmiał 9:9, ale tu już skończyli się możliwości gospodarzy. „Nasi” wzmocnili tempo, kilka składnym akcją wykończyli w pięknym stylu — najlepszemu gracz turnieju — B. Szafranski i znów wynik 13:9.

Zwycięski zespół grał w składzie: J. Krzywicki, W. Mileczarek, J. Orłowski, W. Piątkowski, A. Wojtyła, W. Galas i B. Szafranski.

Zespół WKR Legnica stanowił zgrany kolektyw i wygrał zasłużenie. Zespół kłodzki zgubił chyba zbyt dużą pewność siebie. Zanim otrząsnęli się po pierwszym secie, legniczanie zdobyli już wyraźną przewagę.

W przyszłym roku finał turnieju o puchar WKW odbędzie się w Legnicy. Drużyna nasza zmierzy się od razu w finałach omijając eliminacje.

Złotoryja na III miejscu w województwie

Po podsumowaniu i śródlowiskowych i powiatowych Biegów Narodowych na rok 1964 okazało się, że I miejsce w województwie zajęła Jelenia Góra, gdzie startowało 8999 uczestników.

Duży sukces odniosła Złotoryja, która zajęła II miejsce — 3451 uczestników wyprzedzając minimalnie Legnicę — 3423 uczestników. Inne powiaty zajęły miejsca: 12 Bolesławiec — 1615 — uczestników, Lubin — 1139 uczestników i 24 — Jawor — 495 uczestników.

Komendant WKR A. Zienkiewicz zapewnił nas, iż żadnej drużynie nie uda się wywieźć pucharu z Legnicy. Po tegorocznym sukcesie mamy prawo wierzyć komendantowi.

bcf.

Panowie z gwizdkiem w złocie

Zaszczytne wyróżnienie spotkało cenionych legnickich działaczy sportowych — sędziów piłkarskich. Franciszek Kaszuba, Józef Klimczak i Jan Kusiowski otrzymali Złote Odznaki.

Polskiego Związku Piłki Nożnej. Natomiast Józef Patronik, Stanisław Kucharski i E. Erlichson, Srebrne Odznaki PZPN-u. Zasłużonym sędziom serdecznie gratulujemy.

Wychowanie kibiców

KIEDY na boisku klubu sportowego „Popęd” zdarzyło się dwunaste „czynne znieuważenie” sędziemu, komitet kultury fizycznej doszedł do wniosku, że należy coś przedsięwziąć.

Proponując, żeby przed każdym meczem używać publiczność do wzorowego zachowania się — powiadział znany działacz Kopytkiewicz.

Wniosek przyjęto jednomyślnie. Opracowanie tekstu apelów powierzone kierownikowi drużyny piłkarskiej „Popędu”, mgr Golewiakowi. W następną niedzielę odbywał się mecz między „Popędem” i „Napędem” — klubem z sąsiedniego powiatu.

Gdy obie drużyny stały już na boisku, z megafonów rozległ się głos mgr Golewiaka: „W imieniu klubu „Popęd” wita wszystkich przybyłych na mecz. Sędziował będzie pan sędzia Gwizdzyk. Kierownictwo klubu

oczekują od wszystkich, żeby respektowali jego werdykty i nie dopuszczali się, dziś po raz trzynasty, do czynnego znieuważenia arbitra”.

Nacelnik świadkowie twierdzili, że po tej zapowiedzi zmiełły sędziemu Gwizdzykowi kolana.

Mgr Golewiak kontynuował: „Zyczynny sobie spokojnego przebiegu meczu także dlatego, że poprzednie ataki na sędziów kończyły się z reguły ciężkimi obrażeniami ciała, które wymagały długotrwałego leczenia szpitalnego”.

Trzęsąc się na całym ciele, próbował sędzia Gwizdzyk wydłubić jakiś dźwięk ze swego gwizdka...

„Naszemu zwycięstwu jest oglądać wysokiej klasy mecz a nie rozbić głowy, złamane żebra i inne uszkodzenia ciała. Opanujcie się i nie podejmujcie ataków przeciwko sędziemu Gwizdzykowi. Zwracam się przede wszystkim do obywateli Torporki, Płudowy, Kopiecznika i Gwizdusa, którzy przed meczem napel-

nili sobie kleszenie kamieniami. Oczekujemy też, że obywateli Mańkutek poskromi swój temperament i nie wygłaniają noża przeciwko sędziemu. Młodzieńcy, którzy zebrał się wokół obywatela Spokojnego, proszeni są o odłożenie sztaliet, które wylamali z płotu miejskiego ogrodu warzywnego”. A teraz — do „szlachetnej rywalizacji na zielonej murawie” — zakończył mgr Golewiak.

Sędzia Gwizdzyk zagwiżdzał. Mecz rozpoczął się. Wynik meczu brzmiał 9:0 na korzyść miejscowej drużyny „Popędu”. Z tego siedem bramek strzelono z rzutu karnego. Jednocześnie gość gości z „Napędu” sędzia nie uznał.

Kibice „Popędu” poszli z zadowoleniem do domu.

Gdyby każdy sędzia tak gwizdał — powiedział jeden z nich — nie byłoby żadnych wypadków na naszym stadionie!

Zarząd klubu „Popęd” wyraził mgr Golewiakowi serdeczne podziękowanie.

Napisano list do komitetu kultury fizycznej, że dzięki wychowawczej metodzie wpływania na kibiców, stanowią oni obecnie najbardziej dyscyplinowaną publiczność sportową na terenie województwa.

Kibic.

WIADOMOŚCI

Nr 38 (390)

7

W-3

D Y R E K C J A

LEGNICKIEJ FABRYKI FORTEPIANÓW I PIANIN w LEGNICY

ul. Rewolucji Październikowej 17—19

Z A T R U D N I

Z DNIEM 1 STYCZNIA 1965 R.

3 inżynierów i 4 techników

DO PRACY W NOWO ORGANIZOWANYM BIURZE KONSTRUKCYJNYM DLA PRZEMYSŁU MUZYCZNEGO (BUDOWY PIANIN)

Warunki pracy i płacy do omówienia w dyrekcji fabryki.

K-213

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko ZENON SENCZYŃSKI. G28641

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielnicowego im. H. Sawickiej w Legnicy na nazwisko REGINA GABINSKA. G28642

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia IX klas wydaną przez Technikum Finansowe w Legnicy na nazwisko HELENA ŁOZINSKA. G28643

ZGUBIONO legitymację kolejową wydaną przez DOKP Wrocław na nazwisko IRENA JEDYNAK. G28644

PRZEPRASZAM p. Lubomira Zborowską-Koltonowicz z Legnicy za pomówienie. ROMAN BRYGIDER. G28645

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko ELŻBIETA CHMIELEWSKA. G28646

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko NUTA SUCHAŃSKA. G28647

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową rodzinną wydaną przez Legnickie Zakłady Gastronomiczne w Legnicy na nazwisko OLGA KANIA. G28649

ZAWIADAMIAM, iż w dniu 24. VII br. nie składałem oświadczenia dotyczącego ob. Fiternika, gdyż w tym czasie przebywałem nad morzem B. MISIUN. G28650

ZGUBIONO świadectwo szkolne z 7 klas wydaną przez Szkołę Podstawową w Czarnej pow. Radom na nazwisko STANISŁAW SADOWSKI. G28650

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez Wojskową Komendę Rejonową w Legnicy oraz prawo jazdy amatorskie motocyklowo-samochodowe wydaną przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy na nazwisko KAROL KACZOR. G31001

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Odzieżową w Legnicy na nazwisko HENRYKA GŁOWACKA. G31002

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Odzieżową w Legnicy na nazwisko RYKA GŁOWACKA. G31003

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 42
REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franus, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela Korzyś, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji), Zdzisław Gronkowski.

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Inacy Pressler, Jerzy Zawadzki (Główny), Paweł Siłko, Henryk Wawrzyniak, Stanisław Woźniak (Bolesławiec), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Wanicki, Zdzisław Kasprzyk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendrowski, Ferdynand Błażucki, Stanisław Golemo (Lubin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominik, Józef Nowak (Złotoryja).

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50/52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 337-55. Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówkę „Ruchu” i Poczty.

Rękopisy nie zamówionych redakcją nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

